Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki

ROK XVIII. NIEDZIELA, 14 SIERPNIA 1927 ROKU. Nr. 22.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 31.558 Cena egzemplarza 20 groszy.

Co się stało z gen. Zagórskim?

Czy możliwem jest by uciekł ten, który nie znał co to strach na polu bitew?

OBAWY GENERAŁA.

Warszawa, 13.8 (Tel. wł.) W rozmowach na temat tajemniczego zniknięcia generała Zagórskiego bierze się pod uwagę, że generał Zagórski posiadał wielu osobistych wrogów i że w czasie swego pobytu w Warszawie, zwolniony z więzienia na pogrzeb swej matki w rozmowie z rodziną nie krył, iż poważnie obawia się jakiejś prowokacji po uwolnieniu go z więzienia.

W rozmowach zestawiają dalej następujące dwa terminy i okoliczności. Otóż pierwszą wiadomość o zniknięciu gen. Zagórskiego, według dotychczasowych informacyj otrzymały władze ze strony rodziny jego, która w niedzielę dnia 6 b. m. rano, zaczęła interwenjować u wszelkich władz wojskowych, celem dowiedzenia się, gdzie się podziewa gen. Zagórski, który po 12 godzinach pobytu w Warszawie z rodziną się nie widział.

Tymczasem rozkaz prokuratury wojskowej nakazujący poszukiwanie gen. Zagórskiego nosi datę 10 sierpnia b. r. i w dniu tym żandarmerja wojskowa i policja, jak podaje komunikat oficjalny M. S. Wojsk., rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Jest rzeczą ciekawą, że rozkaz prokuratury nosi datę o 3 dni późniejszą od daty pierwszego zawiadomienia rodziny o zaginięciu generała.

ZEZNANIE P. ZAGÓRSKIEJ.

Warszawa, 13.8 (Tel. wł.) W ubiegły piątek prokurator wojskowy pułkownik Kaczmarek dokonał przesłuchania krewnej generała p. Ireny Zagórskiej, która stwierdziła, że generała widziała poraz ostatni na pogrzebie jego matki.

P. Zagórska prosiła pułkownika Kaczmarka o ułatwienie jej widzenia się z majorem Wenda adjutantem marsz. Piłsudskiego, który odwoził generała Zagórskiego z dworca.

Mimo usilnych starań p. Zagórskiej major Wenda, jest wciąż nieuchwytny.

1.000 ZŁOTYCH NAGRODY.

Warszawa, 13.8 (Tel. wł.) W sprawie tajemniczego zniknięcia generała Zagórskiego krążą nadal przeróżne wersje.

W sprawie tajemniczego samochodu, z autokolumny w Belwederze, każde pismo podaje coś innego.

„A B C“ naznaczyło 1.000 zł. nagrody za wykrycie miejsca pobytu generała Zagórskiego.

Zamach stanu w Portugalji.

RZĄD OPANOWAŁ SYTUACJĘ.

Wiedeń, 13-8. (AW.) „Neue Freie Presse“ donosi z Lizbony: Wczoraj przed południem usiłowano dokonać rewolucyjnego zamachu państwowego, który jednak został stłumiony. Rząd jest panem sytuacji. Stanowczo większość armji stoi za prezydentem Carmoną.

„Neues Wiener Abendblatt“ donosi, że w zamachu brały udział także żywioły komunistyczne. W Lizbonie i innych miastach przyszło do walk ulicznych. Postawa wojska nie wszędzie była pewna.

SPISEK.

Lizbona, 13-8. (PAT.) Zamach stanu, dokonany został w następstwie mianowania pułkownika Passes Souza, uważanego za człowieka lewicy, wiceprezesem rady ministrów. Mianowicie inni członkowie gabinetu Carmony, należący do prawicy, uknuli w związku z tą nominacją spisek i wtargnęli wczoraj do apartamentów Carmony, zmuszając go pod groźbą pięści i rewolwerów do odwołania nominacji wiceprezesa oraz do utworzenia gabinetu prawicowego. Buntownicy odnieśli tylko chwilowy sukces, albowiem zostali wyparci z miasta. W Lizbonie panuje porządek, jednakże rząd uważał za konieczne wycofanie się na lotnisko Amadora koło Lizbony. Połączenia telefoniczne z Aporto są przerwane.

PRZEBIEG WYPADKÓW.

Lizbona, 13-8. (PAT.) Według ostatnich wiadomości ruch rewolucyjny w Lizbonie rozpoczął się wczoraj rano. Przebieg wypadków był następujący: Rano do sali posiedzeń rady ministrów wtargnęło 3 oficerów, którzy wręczyli prezydentowi pisma, domagające się w silnych słowach dymisji rządu. Jeden z tych oficerów porucznik Sarmento nalegał, aby minister spraw wojskowych przyjął powziętą przez grupę oficerów decyzję, dotyczącą zmiany w rządzie. Gdy minister żądaniu temu odmówił i oświadczył oficerom, że są aresztowani, porucznik Sarmento zaczął strzelać z rewolweru w stronę członków rządu, przyczem raniony został sekretarz ministerstwa finansów. Kula przeszyła także ubranie ministra sprawiedliwości. Prezydent republiki rzucił się wówczas na oficerów. Porucznik Sarmento zdołał jednak zbiec i aresztowany został dopiero w chwilę później. Dwaj pozostali oficerowie w towarzystwie dyrektora bibljoteki narodowej usiłowali wymusić na dyrektorze drukarni państwowej, która wydaje „Dziennik urzędowy“, wydrukowanie dekretu o dymisji rządu i mianowaniu dyktatorem komendanta Filomeno Camaro, przywódcę ruchu rewolucyjnego. Dyrektor bibljoteki narodowej został uwięziony. Wielu oficerów usiłowało zbuntować poszczególne pułki. Usiłowania te jednak okazały się bezskuteczne. Rząd na wszelką ewentualność zgromadził silne wojska na lotnisku Amadora. Według ostatnich doniesień, w całym kraju panuje spokój.

Gdańsk dalej prowokuje.

ECHA ZAKAZU ŚPIEWANIA „ROTY“ W GDAŃSKU.

Gdańsk, 13.8 (PAT) W związku z zakazem wydanym przez senat wolnego miasta Gdańska, zabraniającym śpiewania na obszarze wolnego miasta polskiej pieśni „Roty“, prezes koła polskiego sejmu gdańskiego dr. Moczyński zgłosił niedawno w sejmie interpelację, domagając się od senatu wyjaśnienia w tej sprawie.

Na interwencję tę senat odpowiedział, że zarówno treść jak i tendencja tej pieśni zwracają się wyraźnie i wrogo przeciw Niemcom.

Ludność niemiecka wolnego miasta uważa tę pieśń za pewnego rodzaju rozmyślne wyzwanie. Wobec tego, iż śpiewanie tej pieśni groziło niebezpieczeństwem zakłócenia publicznego porządku i spokoju senat wolnego miasta uważa za konieczne zakazanie jej śpiewania.

W związku z tem podkreślić należy, że senat wolnego miasta, który z taką stanowczością wystąpił przeciwko pieśni polskiej, dopuszcza bez żadnych przeszkód do śpiewania prowokacyjnych pieśni niemieckich i pruskich w rodzaju „Siegreich wollen wir P... n schlagen“.

OBRADY PAŃSTWOWEJ RADY SAMORZĄDOWEJ.

Warszawa, 13-8. (PAT.) Dnia 12 bm. a częściowo i 13 bm. w sali konferencyjnej Ministerstwa spraw wewnętrznych toczyły się posiedzenia państwowej rady samorządowej. Posiedzenie zagaił wiceminister spraw wewnętrznych dr. Jaroszyński, wskazując na doniosłość roli państwowej rady samorządowej, jako organu opinjodawczego Rządu, ważniej w dziedzinie budowy i ulepszenia samorządu polskiego.

WIZYTACJE WIĘZNIÓW.

Warszawa, 13.8 (PAT) Wiceminister sprawiedliwości p. Car przeprowadził podczas swego urlopu wizytacje wszystkich większych zakładów więziennych w Małopolsce a mianowicie w Krakowie, Wiśniczu, Tarnowie, Przemyślu, Lwowie i Drohobyczu.

RADA LIGI NARODÓW.

Warszawa, 13-8. (Tel. wł.) Skład delegacji polskiej na jesienną sesję Rady Ligi Narodów ustalony zostanie w przyszłym tygodniu. Przewodniczyć delegacji będzie minister Zaleski.

Na porządku obrad Rady Ligi znajdują się dwie kwestje bezpośrednio dotyczące Polski: sprawa przewozu amunicji dla Polski przez Gdańsk i sprawa portu lotniczego w Gdańsku.

JUBILEUSZ STRESEMANNA.

Berlin, 13-8. (PAT.) W dniu dzisiejszym minister Stresemann obchodził 4-tą rocznicę objęcia urzędu spraw zagranicznych. Kanclerz Marx wystosował z tej okazji do ministra Stresemanna depeszę gratulacyjną, w której oświadcza, że okres ten w historji Niemiec związany jest z imieniem ministra Stresemanna. Rząd niemiecki ma nadzieję, że działalność ministra Stresemanna ukoronowaną zostanie sukcesami na rzecz narodu niemieckiego i niemieckiej ojczyzny

NASTĄPI WE WRZEŚNIU.

Warszawa, 13.8 (AW) Korespondent paryski A B C dowiaduje się podobno z źródła miarodajnego, że przygotowania do polskiego lotu kapitanów Idzikowskiego i Kubali posunęły się już tak daleko naprzód, że w dniu 10 września b. r. zapadnie ostateczna decyzja co do raidu transatlantyckiego.

Wspomniani odbędą lot samolotem marki Amiot zaopatrzonym w jeden motor.

REPREZENTANT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO NA ZJEŹDZIE DOWBORCZYKÓW.

Warszawa, 13.8 (Tel. wł.) Minister spraw wojskowych marsz. Piłsudski poruczył gen. Konarzewskiemu jako wiceministrowi spraw wojskowych wzięcie udziału w zjeździe Dowborczyków w Wilnie w charakterze swego reprezentanta.

URLOP MINISTRA CZECHOWICZA.

Warszawa, 13.8 (Tel. wł.) Minister skarbu Czechowicz rozpoczął urlop wypoczynkowy. Równocześnie korzysta z urlopu wiceminister Góra. Kierownictwo Ministerstwa skarbu objął nowo mianowany wiceminister skarbu dr. Tadeusz Grodyński, który w nowym charakterze przedstawi się dziś wicepremjerowi p. Bartlowi.

5-Y DZIEŃ CIĄGNIENIA 15-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W 5-ym dniu ciągnienia 15-ej loterji państwowej wygrane padły na następujące numery:

5000 zł. — 35559, 90300.
3000 zł. — 22075, 32885, 96926.
2000 zł. — 78576, 90240, 103609.
1000 zł. — 2503, 24416, 46036, 77861, 97712, 103347

—

Stawki i mniejsze wygrane nie umieszczone w powyższym wykazie można przejrzeć bezpłatnie w kolekturze Loterji Państwowej J. Ilawskiego w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 23. Tamże uskutecznia się zamiany stawek na losy nowe.

PRZEGLĄD PRASY

Po zniknięciu gen. Zagórskiego.

Sprawa tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego nie schodzi ze szpalt pism warszawskich. Komunikat Ministerstwa spraw wojskowych uspokoił opinję o tyle, że zdementował niesłychane doniesienie „Il. Kurjera Codziennego“, który ogłosił onegdaj, że gen. Zagórski nie został zwolniony, lecz ma być przytrzymany jeszcze w więzieniu na skutek doniesienia niejakiego p. Reunera o rzekomem pobraniu przez gen. Zagórskiego łapówek z firmy samolotów pod Paryżem „Degeot“. Wiadomość ta jest **wierutnem kłamstwem**, gdyż — jak wyjaśnia komunikat Ministerstwa spraw wojskowych — **gen. Zagórski został urzędowo zwolniony** z więzienia w Wilnie. A jednak...

Chociaż w komunikacie — pisze Rzeczpospolita“ — podkreślono zarazem, iż zdaniem władz wojskowych najprawdopodobniejszem jest samowolne ukrywanie się gen. Zagórskiego, to jednak i to nie jest zbyt uspokajające ani przekonywujące. Nie wyjaśnia bowiem, dlaczego generałowi, którego przeszło rok trzymano w więzieniu właśnie dla zapewnienia jego stawiennictwa na sądzie, nagle dano tak bezwzględną i absolutną swobodę ruchów, dla czego przez tyle dni nie interesowano się jego niestawiennictwem i dlaczego dopiero po czterech dniach rozpoczęto wreszcie poszukiwania. Nie wyjaśnia komunikat także, dlaczego wśród wielu możliwych przyczyn tajemniczego zniknięcia wzięto pod uwagę tylko dezercję, nie zaś inne możliwości, od woli generała zupełnie niezależne.

„Głos Prawdy“ uważa za najodpowiedniejsze porachować się z gen. Zagórskim, o którego dezercji pisze na pewniaka, rzucając podejrzenie, że ucieczkę tę ułatwił mu bratanek generała, dyrektor amerykańskiej linji „United States Line“ p. S. D. Zagórski. W artykule wstępnym p. W. Stpiczyński przypomina natomiast rozprawę sądową gen. Zagórskiego z marca ub. roku, na której p. Stpiczyński jako świadek oświadczył, że

mundur Zagórskiego „jest od góry do dołu ochlapany błotem moralnej zgnilizny i dlatego **musi on zniknąć z powierzchni naszego życia, z szeregów wojska**“.

Chcąc odwrócić uwagę od tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego, „Kurjer Poranny“ wszczął alarm, że część prasy chce czynić z gen. Zagórskiego legendarnego bohatera narodowego. Zarzut to śmieszny, bo nie chodzi tu o osobę gen. Zagórskiego, lecz o skandal jego tajemniczego zniknięcia.

Najpraktyczniej w tych okolicznościach zrobił „Express Poranny“. Nie zadawalniając się komunikatem, **zwrócił się do słynnego jasnowidza inż. Stefana Ossowskiego,** który

oświadczył naszemu wysłannikowi, że w sprawie gen. Zagórskiego zwracano się już do niego z wielu stron, nie wyłączając nawet czynników oficjalnych. Otrzymawszy ostatnio kilka przedmiotów, należących do gen. Zagórskiego, między innemi sweter który nosił niedawno generał, inż. Ossowiecki wprowadził się w trans i zdołał wywołać w pamięci obraz gen. Zagórskiego w okolicznościach, wśród których gen. Zagórski znajduje się w obecnej chwili. Opinję swoją inż. Ossowiecki spisał i złożył w zamkniętej kopercie. Bliższych wyjaśnień inżynier odmawia. Oznajmia tylko, że gen. Zagórski żyje i przebywa poza Polską. Opinja inż. Ossowieckiego dowodzi, iż gen. Zagórski zbiegł z granic państwa.

POSTĘPY PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

Warszawa, 13.8 (AW) A B C dowiaduje się, iż organizacje rolnicze przystąpiły przy pomocy kapitału zagranicznego do budowy wielkiej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych pod Warszawą.

Kapitał zakładowy ma wynosić 5.000.000 dolarów.

SAMOLOT POLSKI NAD KOWNEM.

Kowno, 13-8. (AW.) W dniu 9 bm. około godz. 4 ukazał się nad Kownem, jak donosi prasa litewska, samolot polski. Dowództwo litewskie zarządziło natychmiastową pogoń i wysłało w pościg za polskim aeroplanem szereg lotników litewskich, jednakże samolot polski zdołał na czas się wycofać na terytorjum Polski.

KONFERENCJE POSŁA PATKA.

Warszawa, 13-8. (Tel. wł. W sobotę poseł Patek odbył szereg konferencyj w Ministerstwie spraw zagranicznych. Odjazd posła Patka do Moskwy nastąpi prawdopodobnie **we środę.**

Litwini zaatakują Wilno

W CZASIE TEGORÓCZNYCH MANEWRÓW

Wilno, 13-8. (AW.) W dniu 16 bm. rozpoczynają się na pograniczu polskiem wielkie manewry armji litewskiej, w których weźmie udział parę dywizji wojskowych. Korpus pierwszy ma za zadanie manewr strategiczny w kierunku Święcian, **celem zaatakowania Wilna od strony północno-wschodniej.** Równocześnie dywizja piechoty będzie forsowała linję Wilji, podczas gdy **brygada kawalerji wspomagana przez eskadrę samolotów będzie usiłowała przeciąć linję kolejową Grodno — Wilno.** Kontratak wojsk polskich będzie maskowała dywizja 5 piechoty. Na manewry te zaproszono przedstawicieli zagranicy, przedewszystkiem przedstawicieli wojskowych Niemiec. Prócz tego obecni będą akredytowani w Kownie attache wojskowi.

Stosunki polsko-gdańskie

W ŚWIETLE WYWIADU MINISTRA STRASSBURGERA.

Gdańsk, 13-8. (PAT.) Przed kilku dniami ukazał się w tutejszej „Baltische Prese“ wywiad z komisarzem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, p. Strassburgerem, **poświęcony stosunkom polsko-gdańskim.** Minister Strassburger poruszył w tym wywiadzie całokształt stosunków polsko-gdańskich przedstawił gospodarczy rozwój wolnego miasta od czasu jego zespolenia gospodarczego z Polską, zobrazował obszerny program pozytywnej i **twórczej polityki Rządu polskiego w dziedzinie gospodarczej z uwzględnieniem interesów wolnego miasta,** wreszcie naszkicował **trudności stojące na drodze do zbliżenia i współpracy polsko-gdańskiej.**

Wywiad ten nacechowany ścisłą objektywnością i rzeczowością, wywołał w całej prasie niemiecko-gdańskiej bardzo silne echo.

Dzienniki niemiecko-gdańskie z uznaniem podkreślają ten ustęp wywiadu ministra Strassburgera, w którym wskazał on na dążenie Polski, **zmierzające do poparcia gospodarczego rozwoju wolnego miasta, uważając, że na tej platformie można będzie bardzo łatwo dojść do zbliżenia i dobrych stosunków między Polską a Gdańskiem.** Wywiad ministra Strassburgera uważają pisma niemiecko-gdańskie za próbę wydobycia dyskusji o stosunkach polsko-gdańskich **na tory rzeczowe.**

Z wielkiem zadowoleniem podkreślamy— piszą dzienniki gdańskie o oświadczeniu ministra Strassburgera — że także po stronie polskiej uznaje się, iż Polska potrzebuje Gdańska i **że wszystko to, co dotyczy jego rozwoju znajduje zrozumienie i poparcie u Rządu polskiego.** Słowa te uprawniają do nadziei, że przez ścisłe gospodarcze stosunki oraz na tle wzajemnych interesów uda się złagodzić i usunąć przeciwieństwa i tarcia, istniejące jeszcze na tle narodowościowem w stosunkach polsko-gdańskich.

Pragniemy pisze „Danziger Zeitung“, aby wywody ministra Strassburgera **były wstępem do trwałego zbliżenia między Polską a Gdańskiem w myśl hasła rzuconego swego czasu przez ministra Strassburgera „Więcej gospodarki — mniej polityki“.**

Zacytowane artykuły prasy niemiecko-gdańskiej dowodzą, że spokojna i rzeczowa polityka prowadzona przez Rząd polski i jego reprezentanta w Gdańsku generalnego komisarza Rzeczypospolitej, oparta na ścisłem poszanowaniu traktatów, owiana życzliwością wobec wolnego miasta zacznie znajdować zrozumienie i uznanie w kołach ludności gdańskiej. Koła te, które wyemancypowały się z pod wpływu skrajnego nacjonalizmu niemieckiego, a zwłaszcza sfery gospodarczo dochodzą do przekonania, **że polityka Rządu polskiego ma na oku istotnie gospodarcze interesy wolnego miasta i jego rozwój i w żadnej mierze nie dąży do uszczuplenia praw wolnego miasta.** Jedynie organ nacjonalistów niemiecko-gdańskich „Danziger Allgemeine Zeitung“ **wyraża oburzenie z powodu wywiadu z p. ministrem Strassburgerem,** nazywając wywiad ten mieszaniem się w wewnętrzne sprawy wolnego miasta. Oburzenie to jest jednak zrozumiałe, gdyż oświadczenie generalnego komisarza Strassburgera wytrąciło nacjonalistom niemieckim najważniejszy ich atut, jakim dotąd operowali w stosunku do Polski, a **mianowiecie straszenie ludności wolnego miasta Gdańska Polską** i jej rzekomemi dążeniami zmierzającemi do polonizacji wolnego miasta.

Polska nie może tolerować

NADUŻYWANIA JEJ GOŚCINNOŚCI.

Warszawa, 13-8. (PAT.) P. minister spraw wewnętrznych wydał następujący komunikat: Wierna zasadom tradycyjnej swej gościnności Polska w granicach swoich stosuje szeroko prawo azylu dla tych, którzy tego potrzebują. **Jednakże tak jednostki, jak i organizacje, korzystające z tego prawa muszą stosować się do warunków w Polsce obowiązujących i ustalonych bądź w drodze prawodawstwa wewnętrznego, bądź w drodze umów i traktatów międzynarodowych.** Na zasadzie tych traktatów Polska na podstawie wzajemności zobowiązała się wobec Z. S. S. R. nie zezwolić na przebywanie na swem terytorjum **organizacjom, mającym na celu bądź walkę zbrojną z Z. S. S. R., bądź przygotowanie do obalenia drogą gwałtu ustroju państwowego lub społecznego państwom do związku należących.** Jeżeli każdy obywatel polski jest obowiązany szanować traktaty przez Polskę zawarte, to tembardziej szanować je powinien ten, kto, nie będąc obywatelem polskim, korzysta w niej z prawa azylu. Tymczasem doszło obecnie do wiadomości Rządu polskiego, że **niektóre jednostki i organizacje, korzystające w Polsce z prawa azylu, nie uwzględniają w działalności swej zasad dla Polski obowiązujących czem stawiają Rząd polski w położeniu, mogącem wywołać nieporozumienia i komplikacje na terenie stosunków międzynarodowych.** Rząd polski pragnie wierzyć, że o ile wypadek podobnego nadużywania prawa azylu zdarzył się w istocie, **to wypływał on z niedostatecznego uświadomienia sobie powyższego stanu rzeczy przez osoby lub instytucje zainteresowane.** Rząd jednak czuje się zniewolonym do ostrzeżenia z całą stanowczością, że podobne przestąpienia tolerowane być nie mogą i w praktyce pociągać będą za sobą niepożądane skutki, jak **rozwiązywanie stowarzyszeń i wydalanie winnych z Polski.**

Krakowscy włamywacze

NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH W PRADZE.

Praga (AW). Policja praska unieszkodliwiła w ostatniej chwili groźny zamach na skarbiec Banku Przemysłowego, aresztując przyłapanych na gorącym uczynku trzech groźnych włamywaczy, jak się okazuje, pochodzących z Krakowa i tam już dobrze policji znanych. W skład szajki wchodzi lm. in. Mieczysław Mękus, wytwornie noszący się dżentelmen z brylantami na palcach, dalej Stanisław Jaworski, uchodzący za warjata wojennego, uwięziony w r. 1918 za zamordowanie szerogowca oraz Rudolf Oprych z Bochni, głośny i zuchwały włamywacz międzynarodowy, wypuszczony dopiero niedawno po odsiedzeniu 5 lat kary w więzieniu za kradzież kasową. Wszyscy trzej włamywacze sprzykrzyli sobie najwidoczniej teren polski i wyjechali na gościnne występy do Pragi, gdzie zaraz wpadli w ręce policji.

ORYGINALNY WYPADEK.

Zaleszczyki, 13-8. (AW.) We czwartek o godz. 9 wieczorem tuż po przejściu pociągu osobowego z Tarnopola do Zaleszczyk, stoczył się z 80 metrowej wysokości z groźnym hukiem na tor kolejowy w odległości kilkuset metrów od stacji Czortków ogromny głaz wapienny, objętości 60 mtr. sześć. Wypadek ten miał miejsce w chwili, gdy pociąg znajdował się na stacji Czortków. W pociągu, który cudem niemal uniknął katastrofy, znajdowało się zgórą 150 pasażerów. Na miejsce wysłano natychmiast robotników kolejowych którzy rozsadzili głaz, wymienili zniszczone szyny na nowe tak, iż w piątek popołudniu uruchomiono już na linji normalną komunikację.

Echa Śląskie.

BEZROBOCIE NA ŚLĄSKU.

Śląski Urząd wojewódzki komunikuje, że w czasie od 3 do 10 sierpnia 1927 r. liczba bezrobotnych na terenie województwa Śląskiego zmniejszyła się o 589 osób i wynosiła 47.785 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 19.867, hutnictwo 3.599, hutnictwo szkła 8, przemysły: metalowy 2.975, włókienniczy 148, budowlany 737, papierowy 85, chemiczny 11, drzewny 446, ceramiczny 171. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 1.248 niewykwalifikowanych 15.285, rolnych 249, umysłowych 2.906. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 28.425 bezrobotnych.

I TO MA BYĆ KATOLICYZM.

Dnia 28 b. m. przybywa na niemiecki Górny Śląsk ks. kardynał Bertram, który weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych z okazji 50-cio letniej rocznicy założenia parafji i wybudowania kościoła w miejscowości Bobrek, gdzie nastąpi również poświęcenie popiersia Jego świątobliwości papieża Piusa XI.

Następnie uda się ks. kardynał Bertram na objazd całego okręgu górniczego i przemysłowego. W Gliwicach katolicka organizacja robotnicza urządza święto robotnicze przy współudziale ks. kardynała. Cała ta podróż ma charakter propagandowy i widoczną jest **tendencja pozyskania polskich rzes zrobotniczych na Śląsku niemieckim. Uprawianą jest również agitacja zachęcająca robotników polskich polskiego Górnego Śląska do wzięcia udziału w uroczystościach gliwickich.**

Wiadomości ze stolicy.

KONFISKATA 5.000 KILO RYB WŁASNOŚCI SOWIECKIEJ MISJI HANDLOWEJ. Komisja sanitarna badając stan sanitarny piwnic i magazynów firmy „Kuryluk“ w halach targowych stolicy skonstatowała, że w piwnicach znajduje się 5.000 kilo ryb (sandaczy mrożonych) stanowiących własność sowieckiej misji handlowej. Ryby te wobec braku dpowiednich chłodni uległy zepsuciu, wobec czego, jako nienadające się do użytku zostały skonfiskowane, a następnie przesłane do zakładu utylizacyjnego na zniszczenie. Dodać należy, że wspomnianej firmie już poraz trzeci zostały skonfiskowane dość poważne transporty ryb, które również uległy zepsuciu.

100 CYGANÓW W PODRÓŻY PRZEZ WARSZAWĘ. Przez Warszawę przejechał onegdaj transport 100 cyganów do Rumunji. Cyganie ci przybyli onegdaj do Warszawy z Moskwy, skąd ich jako optantów rumuńskich wydalono.

ŁODZIĄ Z JEZIORA SERWY DO WARSZAWY. Wczoraj przybyła do Warszawy łodzią wycieczka harcerzy z 2 warszawskiej drużyny harcerskiej im. Tadeusza Reytana (gimn. Zamojskiego). Obsada łodzi w liczbie 7 harcerzy wyruszyła z miejsca obozu stałego drużyny nad jeziorem Serwy dnia 1 b.m. odbywając drogę (około 400 klm.) kanałem Augustowskim i jeziorami przez Augustów, następnie Biebrzą i Narwią przez Łomżę, Ostrołękę i Pułtusk, wreszcie — od Modlina — Wisłą.

ODROCZENIE BUDOWY POMNIKA W RADZYMINIE. Projektowane na dzień 14 b. m. poświęcenie pomnika-kaplicy na cmentarzu w Radzyminie pod Warszawą zostało odłożone do drugiej połowy września r. b. Komitet budowy dokładał wszelkich starań, by uroczystość poświęcenia połączyć z obchodem siedmioletniej rocznicy obrony Warszawy, ale wysiłki te natrafiają na trudności nie do przezwyciężenia z powodu wyczerpania posiadanej gotówki.

10.000 ZŁOTYCH ZA PLAN STADJONU. Warszawskie władze miejskie ogłosiły konkurs na budowę największego w Polsce stadjonu w Szczęśliwicach, który ma być przeznaczony do zawodów reprezentacyjnych. Pierwsza nagroda wynosi: 5.000 zł., II — 3.000 zł., III — 2.000 zł. Zakupy po 1.000 zł. Termin nadesłania prac konkursowych upływa dnia 2 listopada b. r. Program i warunki konkursu można otrzymać w kancelarii Stow. Techn. w Warszawie.

Tajemnica.

Oczekiwany od kilku dni urzędowy komunikat w sprawie tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego ograniczył się w konkluzji do stwierdzenia, że „na podstawie dotychczas zebranego materjału mógł prokurator wojskowy nabyć dostatecznego podejrzenia, że gen. Zagórski ukrył miejsce swego obecnego pobytu". Oczywiście, że prokurator na podstawie dotychczasowych informacyj mógł nabrać takiego przekonania, lecz opinja publiczną interesuje wątpliwość, czy gen. Zagórski sam z własnej woli ukrył miejsce swego pobytu, czy też przez jakieś okoliczności i siły zewnętrzne, od jego woli niezależne, został do tego zmuszony.

Otóż przypuszczenie, że gen. Zagórski z własnej woli ukrył miejsce swego pobytu czyli uciekł, względnie że ukryto go z jego wolą, wydaje się mało prawdopodobne. Przemawiają przeciw temu następujące momenty:

1) Sprawa sądowa gen. Zagórskiego stała bardzo dobrze i był on zupełnie pewien pełnej rehabilitacji na rozprawie, której przyspieszenia wciąż się domagał. Ucieczka w tym względzie zaszkodziłaby mu tylko.

2) Gen. Zagórski nie posiadał, wyszedłszy z więzienia, żadnych papierów ani pieniędzy, nikt wbrew jego woli nie mógł go z życzliwości do ucieczki nakłaniać, a gdyby nawet przypuszczano tę ewentualność, to zmowa byłaby b. utrudnioną wobec niespodziewanego wypuszczenia więźnia na wolność.

3) Gdyby gen. Zagórski chciał uciec, to jako wypuszczony na wolność mógłby to uczynić znacznie łatwiej po kilku dniach i po przygotowaniu się do ucieczki.

Zastanawiającem również jest, że przy zwolnieniu gen. Zagórskiego z więzienia nie zachowano ceremonjału, stosowanego wobec innych więźniów antokolskich. Gdy bowiem gen. Jaźwiński i gen. Malczewski zostali wypuszczeni dopiero po porozumieniu się z bawiącym w Wilnie marsz. Piłsudskim, a gen. Rozwadowski uzyskał wolność dopiero po zameldowaniu się w Belwederze, to gen. Zagórskiego zwolniono przed zameldowaniem się, przyczem nie dano mu do podpisu dokumentu, zawiadamiającego go o zwolnieniu, którym zwalniani poprzednio więźniowie antokolscy zobowiązywali się stawić na każde wezwanie władz i nie opuszczać granic kraju.

Jak podaje „Gazeta Warszawska", gen. Zagórski opracował w więzieniu pamiętniki, które miał zamiar wydać. Byłyby one bardzo cennym przyczynkiem do poruszonej w mowie kaliskiej sprawy „obcych agentur". Gen. Zagórski, który był oficerem austrjackiego sztabu generalnego i w czasie wojny stał blisko austrjackiego biura szpiegowskiego t. zw. K.-Stelle, wiele wiedział o działalności tej instytucji, której akta tajemniczo zniknęły w listopadzie 1918 roku, o czem w swoim czasie opowiadał ś. p. hr. Skarbek.

Otóż waliza z temi pamiętnikami zginęła na dworcu Wschodnim, gdzie ją oddał do przechowania gen. Zagórski po swojem przybyciu z Wilna. Rodzi się więc domysł, że mogło zależeć niektórym osobom, by znikła walizka z taką zawartością. I jest właśnie rzeczą charakterystyczną, że z walizką stało się coś niesamowitego, a śledztwo nie wyjaśniło, kto ten bagaż odebrał, stwierdzono tylko, że bagaż gen. Zagórskiego oddał do przechowania jeden tragarz, a już po godzinie odebrał go z przechowalni ktoś inny, — jak skądinąd stwierdzają — mężczyzna w sile wieku z głęboką szramą przez prawy policzek, który miał rozmawiać z gen. Zagórskim bezpośrednio po opuszczeniu przez niego samochodu na Krak. Przedmieściu.

Niewiadomo również dokładnie, jak się nazywał oficer, który eskortował gen. Zagórskiego do Warszawy. „Kurjer Czerwony" wymienił kpt. Miładowskiego, otrzymujący ze źródeł urzęd. informuje „Nasz Przegląd" kpt. Miłażewskiego, półurzędowa „Epoka" kpt. Mijakowskiego, a w komunikacie urzędowym wogóle nie wymieniono jego nazwiska. Również niemal dokładnych i zgodnych informacyj o aucie „Cadillac nr. 24".

Jednem słowem w powodzi różnych domysłów gubi się wątek tajemniczej historji gen. Zagórskiego, a opinja publiczna jest dalej zaniepokojona nie tyle losem więźnia antokolskiego, ile szeroką a tajemniczą skalą możliwości, z których każda może się okazać smutną rzeczywistością. Jeżeli Francja ma sensacyjną aferę Daudet'a, to tam przynajmniej wiadomo, jaki jest jej rozmiar i cel. Nasza smutna sensacja wyrosła na podłożu innych domysłów, które tak czy owak rzucają cień na stosunki w Polsce.

Mimowoli przypomina się afera gen. Malczewskiego, którego bezprawnie uprowadzono do składu desek na ul. Czerniakowską, i napad zbrodniarzy na posła Żdziechowskiego, którego wątku dotąd nie rozplątało śledztwo sądowe. I mimowoli społeczeństwo pyta się bezradnie:

Gdzie my żyjemy? M. P.



W tych dniach odbył się ślub najstrszego syna regenta węgierskiego Horthy'ego z księżniczką Monsuelą Kawolyi. Na ilustracji naszej widzimy grupę szlachciców węgierskich z hr. Horthym w środku.

Wojna w obawie przed wojną.

INTERWENCJA ZBROJNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH W NICARAGUI.

Na światowej szachownicy politycznej czynione są obecnie **doniosłe posunięcia**, których właściwe znaczenie uchodzi prawie zupełnie uwagi powszechnej. Bacznie natomiast śledzą za temi wydarzeniami **sztaby generalne wielkich mocarstw**, zwłaszcza morskich, są to bowiem sprawy, pośrednio wprawdzie, ale niewątpliwie odbijające się na przebiegu dyskusji politycznej.

Mianowicie, w miarę tego, jak rozbieżności poglądów wśród uczestników konferencji genewskiej zarysowały się z coraz silniejszą jaskrawością, w miarę tego **interwencja zbrojna Stanów Zjednoczonych w Nikaragui stawała się coraz energiczniejsza.** Przejaw imperjalistycznej ekspansji terytorjalnej? Bynajmniej, jest to krok, podyktowany przedewszystkiem **względami natury strategicznej**, troską o bezpieczeństwo komunikacji wodnej pomiędzy dwoma oceanami: Atlantyckim i Spokojnym. Myśl, dawno już kiełkująca w głowach polityków waszyngtońskich, traktat bowiem zawarto jeszcze w 1914 roku, przyznaje Stanom Zjednoczonym wyłączne prawo budowy kanału międzyoceanicznego i dożywotniej oraz monopolowej nań rozporządzalności, zarówno handlowej, jak i wojskowej.

Czy nie jest to dowód przesadnej ostrożności? Istnieje wszak już kanał Panamski, znajdujący się pod faktyczną i ścisłą kontrolą władz cywilno-militarnych U. S. A. Nie musi ta jedyna dziś szosa morska być wystarczająca ani w normalnych czasach pokoju, ani tembardziej w **razie wybuchu wojny,** skoro rząd Stanów Zjednoczonych **ucieka się aż do interwencji zbrojnej,** by utrzymać klucz od tych nowych wrót w swoich tylko rękach. Taka wyższa racja państwowa wydaje się słuszną nawet francuskiemu admirałowi Degouy, który wylicza kilka ważkich argumentów, usprawiedliwiających, jego zdaniem, akty fizycznej przemocy, popełniane przez Waszyngton.

Odbyte niedawno manewry amerykańskiej marynarki wojennej wykazały w sposób najzupełniej przekonywujący, że kanał Panamski, jako **zbyt wąski,** nie może absolutnie sprostać swojemu zadaniu, jeśli niezbędnemi są szybkie przesunięcia większych sił morskich z jednego oceanu do drugiego.

Lecz przytoczyć należy — za admirałem Degouy — inny jeszcze, o wiele realniejszy powód obaw, wyrażanych przez wojskowych rzeczoznawców. Przeprowadzone ostatnio badania geologiczne stwierdziły, że góra Culebra, u której podnóża znajduje się kanał Panamski, zdradza wyraźne skłonności do obsuwania się i **grozi kompletnem zasypaniem tej sztucznej cieśniny morskiej.**

Zbytecznem zaś chyba byłoby szerzej rozwodzić się nad fatalnemi dla Stanów Zjednoczonych konsekwencjami takiej katastrofy w razie jednoczesnego — przypadkowego, lub... umyślnego — wybuchu zatargu wojennego na tym, czy owym froncie wodnym. Ewentualności takie muszą mieć nieustająco czynniki waszyngtońskie na uwadze, gdyż przebieg ostatniej konferencji genewskiej świadczył aż nadto wymownie, że **era powszechnego rozbrojenia nie jest bliska.**

Wkrótce więc spotka Nikaraguę los Panamy i Kuby, czyli stanie się wasalem potężnej Republiki Północno-Amerykańskiej. Poniesione przez skarb, z racji tej wyprawy, wydatki **powetują sobie sowicie businessmani nowojorscy,** Nikaragua bowiem posiada wspaniałe plantacje kawy oraz kakao i jest dziś największym w świecie producentem bananów, których obywatele Stanów Zjednoczonych są największymi konsumentami.

Odezwa rodziny gen. Bema

W SPRAWIE UMIESZCZENIA SZCZĄTKÓW BOHATERA W KRAKOWIE.

Rodzina gen. Bema, którego zwłoki mają być przewiezione do Polski, zaprotestowała przeciwko umieszczeniu zwłok w Tarnowie i w tej sprawie ogłasza następującą odezwę do komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju:

Sprowadzenie zwłok generała Bema z Turcji do kraju, którem już przeszło od roku zajmuje się zawiązany w tym celu Komitet w Tarnowie, stanęło na martwym punkcie z powodu braku funduszów i ma być podobno odłożone aż do jesieni, o ile nie dalej. Brak potrzebnych środków pieniężnych pochodzi w pierwszej linji z tego, że Komitet zawiązany w prowincjonalnem mieście, pomimo najlepszych chęci nie jest w stanie ich zebrać, tembardziej, że wymieniony Komitet uporczywie obstaje przy złożeniu zwłok bohatera narodowego w Tarnowie, co nie odpowiadałoby i nie odpowiada pragnieniom nietylko żyjącej rodziny gen. Bema, lecz napewno i znacznej części społeczeństwa polskiego, gdyż wsławionemu bojownikowi o wolność i niepodległość Polski należy się dostojniejsze miejsce wiecznego spoczynku niż miejski ogród publiczny.

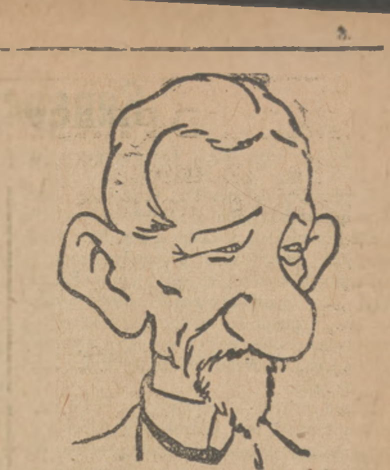
Dla sprowadzenia zwłok wielkiego poety Słowackiego kraj znalazł już fundusze, znaleziono też i miejsce w kryptach katedry na Wawelu, nieopodal od wodzów niepodległości naszej — Kościuszki i ks. Józefa. Dla gen. Bema, który dla ukochanej przez siebie Polski poświęcił — zresztą li tylko formalnie — rzecz dla siebie najbardziej świętą, bo wiarę przodków, wrota katedry wawelskiej muszą pozostać zamknięte. Ponieważ jednak Wawel, poza kościołem, ma mury obronne i odwieczne wały, z których armaty biły w nieprzyjaciół Polski, można byłoby znaleźć na jednym z tych wałów miejsce na grób dla wielkiego wodza artylerji polskiej, skoro wyłoniły się trudności złożenia prochów Generała w Warszawie na forcie Jego Imienia. Czyż na to mamy sprowadzać zwłoki Generała z dalekiej obczyzny, ażeby złożyć je w publicznym ogrodzie tarnowskim, nie nadającym się ze względu na swój charakter na miejsce wiecznego spoczynku bohatera narodowego?

Gdyby przynamniej Tarnów odgrywał jakąś rzeczywistą rolę w życiu Generała, byłaby wówczas podstawa ustępować przed żądaniem Tarnowian. Ale Tarnów to tylko wypadkowe miejsce Jego urodzenia, tak samo prawie wypadkowe, jakim byłby okręt na morzu, na którym mógł On przyjść na świat. Ani przed urodzeniem Józefa Bema, ani potem rodzina jego nie miała żadnej ściślejszej łączności z tem miastem. Ojciec Józefa Bema był dziedzicem dóbr Gaj z Bryczyną Górną pod Krakowem: będąc przejściowo od roku 1792 adwokatem Sądu szlacheckiego w Tarnowie, miał tam z tej racji urządzony na swoje przyjazdy dworek, w którym też przyszedł na świat w 1794 roku Józef Bem. Już w dwa lata potem, bo w roku 1796 rodzice Jego pożegnali Tarnów na zawsze, zamieniając go na bliższy od ich majątku ziemskiego Kraków, gdzie ojciec Józefa Bema, aż do 1809 roku zajmował podobnie, jak w Tarnowie stanowisko adwokata Sądu szlacheckiego. W Krakowie też przyszły generał pobierał pierwsze nauki i z Krakowa wyruszył w roku 1809 na pierwsze służby dla Ojczyzny, zaciągając się do szeregów ks. Józefa. W tym czasie ojciec jego nabył inne dobra, Słabkowice, również w Ziemi Krakowskiej. Dobra Słabkowice pozostawały w rękach najbliższej rodziny Generała do epoki powstania 1863 roku.

Z tego widać, że ziemia Krakowska, a nie tarnowska i że Kraków, a nie Tarnów mają większe prawo upominać się o gen. Bema. Gdyby ktoś dowodził, że Kościuszko powinien spoczywać w wiosce Mereczowszczyźnie, a ks. Józef w Wiedniu, dlatego że tam na świat przyszli, to pomysł taki wydałby się zbyt dziwacznym, aby nad nim dyskutować. Dlaczego więc społeczeństwo ma dogadzać prowincjonalnemu egoizmowi w sprawie sprowadzenia zwłok Generała Bema?

Komitet tarnowski powinien zdać sobie sprawę, że idzie tu nie o uczczenie Tarnowa, lecz o uczczenie bohatera narodowego, a więc o złożeniu Jego zwłok tam, gdzie miejsce jest po temu najodpowiedniejsze. Chociaż jeden z przedstawicieli rodu gen. Bema z linji zwanej węgierską, major Włodzimierz hr. Bem de Cosban (jedyny z całej rodziny!) należy do Komitetu w Tarnowie, nie mógł on jednak i nie może brać odpowiedzialności za nas wszystkich. Natomiast drugi członek rodu gen. Bema (z linji galicyjskiej), niżej podpisany Władysław Bem, zajmował od początku stanowisko opozycyjne, co do złożenia zwłok gen. Bema w Tarnowie i przewidując, że Komitet tarnowski bierze rzeczy ponad swe siły, uprzedził go, że tylko dla uniknięcia rozdźwięku nie wnosi protestu, w razie zaś, gdyby do dnia 1 lipca r. b. Komitet tarnowski nie zebrał odpowiednich funduszów, zastrzega sobie wolną rękę. Dziś my, niżej podpisani, będący najbliższą rodziną gen. Bema, niczem nie związani z Komitetem tarnowskim i zasadniczo przeciwni myśli sprowadzenia zwłok Generała do Tarnowa, zwracamy się do Komitetu krakowskiego z prośbą, by On, póki czas, zechciał wpłynąć łącznie z nami na opinję całego społeczeństwa, w kierunku uczczenia wielkiego wodza i bohatera narodowego miejscem spoczynku wiecznego nie w ogrodzie publicznym w Tarnowie, lecz na pełnym powagi królewskiej — Wawelu!

Odezwę tą podpisało sześciu żyjących w Polsce członków rodziny Bema: wnuk brata stryj. Wład. Bem z Jaśeńca, ostatni potomek linji krakowskiej p. Józef Bem, **córka siostry gen. Bema p. Stanisława z Twardzickich Butkiewiczowa z Sosnowca, wnuk tejże siostry dr. med. Tadeusz Butkiewicz** z Sosnowca, oraz pp. Fachnetti z Warszawy i Hoszowski z Lublina.



GENERAŁ ALEKSANDER AVERESCU,

były premjer rumuński pociągnięty zostanie prawdopodobnie do odpowiedzialności sądowej za nieprawne wydawanie pieniędzy. Chodzi o kwotę 2.800 miljonów lei.

Sensacyjna wizyta u Daudet'a.

W JEGO SCHRONISKU, W KTÓRYM GO UKRYTO PRZED CZYNNOŚCIĄ WŁADZ FRANCUSKICH.

W paryskim „Journal'u" ukazał się interview p. Geo London z nieuchwytnym dla władz francuskich p. Leonem Daudet. Treść niezwykłej reporterskiej przygody wzbudziła w Paryżu niebywałą sensację i wywołała po lemikę, co do autentyczności całego wywiadu. Ze względu na ogólne zainteresowanie przytaczamy opis pełnej dowcipu wyprawy p. Londona, nie wchodząc w meritum odnośnej polemiki:

„Przed świtem — czytamy — budzi mnie ze snu telefon, lecz błogosławię tajemniczemu ludzkiemu głosowi, który tej nocy za pośrednictwem drutu, ozwał się do mnie w te słowa: „Dzisiaj ujrzysz go, bądź w pogotowiu". Odgaduję natychmiast, że chodzi o Leona Daudeta, przedmiot zaciekłych poszukiwań policji francuskiej, a niedościgłego marzenia wszystkich, którym rozpiera pierś żądza niezwykłych reporterskich trudów.

Nad ranem mały samochód, kierowany przez szofera - amatora, niezmiernie zręcznego sportowca, w tempie błyskawicznem, zaczął obwozić mnie po ulicach Paryża. Popędził ze mną do Lasku Bulońskiego, następnie ku Gwieździe, po nagłym zwrocie wpadliśmy na Pola Elizejskie. Mignęły przed oczyma ulica Rivoli, Bastylja. Kierowca nieustannie spoglądał za siebie, badał, czy nas nie ścigają, wreszcie po niezliczonych klucach i kominkach — zatając przez jaką bramę — wypadamy poza obręb Paryża.

Na gościńcu szofer zatrzymał się nagle — kazał mi wysiadać, oświadczając: „Powracam do miasta, proszę stać jak mur, tu przyjadą po pana". — Chwila niepewności i oczekiwania. — Wreszcie huknął jakiś silnik — przedemną zatrzymał się, jakby wypadł z pod ziemi, olbrzymi Auto-Bolid, model do którego wsiadają jedynie gotowi na śmierć fataliści.

„Siadaj pan co prędzej — zakomenderował nowy kierowca i dodał natychmiast: — „Pojedziemy długo i daleko. Pakuj pan ten płaszcz na siebie, na głowę hełm i okulary". Płaszcz nieprzemakalny i hełm bezpieczeństwa zmienił mnie nie do poznania. Okulary były tak czarne, że nie widziałem świata.

„Teraz nie poznają pana — odzywa się mój towarzysz.

— „Ależ ja również nic nie widzę! — ośmielam się zauważyć.

— „Tem lepiej, o to właśnie chodzi!"

„Upłynęły długie godziny szalonej jazdy. Czułem, że pędzimy poprzez nawalnice, samochód ślizgał się, to znów po zwolnieniu tempa odgadywałem, że mijamy miasta. Nie widziałem nic, przechodząc jednocześnie ciężką próbę niewygody i cierpliwości, a jedyną rozrywkę stanowiło nieustające huczenie silnika. Wreszcie zatrzymaliśmy się. „Może pan wysiąść" — rzekł szofer. Zdjąłem okulary i choć światło dzienne raziło mnie w oczy, dostrzegłem, że znajduję się wśród milego francuskiego krajobrazu, pełnego słodyczy i delikatnego wdzięku.

— Ja pozostaję na miejscu — rzekł szofer — udaj się Pan tą ścieżką i gwiżdż melodyjkę „Valencji". Poszedłem więc wskazaną drogą, gwiżdżąc ochoczo „Valencję". Stąpałem z rozkoszą podróżnika, nie lubującego się w jeździe samochodowej w tempie 120 klm. na godzinę. Nagle stanął przedemną jakiś młodzieniec, również gwiżdżący „Valencję", a ująwszy mnie za rękę, poprowadził stromą ścieżyną.

O jakiż przemiły domek, pokryty glicynją i zielonem wieńcem! Otwierają się podwoje — zapewnie dostrzeżono nas z wewnątrz.

Po chwili znalazłem się w sielskiej komnacie, niby jadalnia. Wysoki, barczysty, nieco szpakowaty ksiądz proboszcz dobrodziej przyjął mnie z uśmiechem. Po kilku słowach serdecznego powitania i uwadze, że przybywam w niepogodę — bo już nawet nie ma pór roku — dobrodziej zniżył głos, jakby nas ściany słyszały i wyrzekł tajemniczo:

— „Daudet zaraz zejdzie, pracuje na górze, gospodyni oznajmiła mu pańskie odwiedziny".

Na stole leżały dzienniki wszelkich odcieni politycznych, a nawet „Humanité". „To nie na mój użytek, ale dla Daudeta" — zaznaczył ksiądz.

Odgłos kroków na schodkach i ukazuje się uśmiechnięty Daudet odmłodniały, rumiany i czerstwy, jak człowiek powracający z pól.

— Otóż jestem we własnej skórze i kościach. Stwierdź pan, że nie znajduję się zagranicą, ani w piwnicy. — Cycha na mnie obława, ale ten stan rzeczy wyszedł mi na zdrowie. — Jestem zbrodzień, na którego polują, ale nie mam umysłowości zbrodniczej. Nie dzieje się ze mną tak, jak na obrazie Prudhona „Sprawiedliwość, ścigająca zbrodniarza", ale odwrotnie, tu sprawiedliwość ściga sędziego. Policję postawiono na stopie wojennej, celem ujęcia ojca nieszczęśliwego Filipka, aby go powtórnie wtrącić do więzienia. Oto cel ich zawziętości. Lecz mimo wszystko nadejdzie dzień sądu. Opatrzność tak zrządzi. Powiedz im to... Dam to panu na piśmie".

Leon Daudet siada, kreśli parę słów i datuje: w sierpniu 1927.

Jednakże ksiądz proboszcz nadchodzi i trzyma w dłoniach mały aparat fotograficzny. „Pozwól mi pan uczynić parę zdjęć, jest to moim nałogiem".

Daudet zgadza się, ale okazuje sceptycyzm: „Takie zabawki zawodzą zawsze". Dobrodziej dokonuje kilkanaście zdjęć, nie domyślając się, że klisze skonfiskuję dla „Journalu". Pozując przed objektywem, leader monarchistów rzuca pytanie:

— „Co słychać w Paryżu? Co tam z głosowaniem okręgowem? A nagrodą Goncourtów? Na co zachorował ten biedny Robert de Flers?"

Następnie rozprawiamy jeszcze czas dłuższy. Opowiada o procesie Filipa, o leczeniu raka, o stylu Meredith. Rozmowa z nim obfituje w oryginalne momenty, niespodziane zwroty, toczy się wszechstronnie, a zawsze uroczo.

Żegnam się. Samojazd „Grand Sport" stoi u progu, a w dodatku płaszcz, hełm, okulary i słota. Rozpoczyna się moje męczeństwo. — „Godziny mijają za godzinami. Warkot silnika mnie koi....

— „Zdejm pan okulary, znajdujemy się, jak sądzę, pod Paryżem" — rzekł szofer.

Dwóch żandarmów przejeżdża na rowerach.

„Czy tędy do Paryża?"

— „Prosto przed siebie" — odpowiadają jednogłośnie słudzy Pandory.

Nie domyślają się oczywiście, z jakiej wracamy wyprawy.

Sukces żydowski.

SPRAWA „NUMERUS CLAUSUS".

Komisja rzeczoznawców przy komitecie politycznym Rady ministrów na sesji czerwcowej powzięła między innemi uchwałę następującą:

„W sprawie numerus clausus komisja uważa, że przy przyjmowaniu studentów do wyższych zakładów naukowych nie należy kierować się względami narodowemi lub wyznaniowemi i że należy wydać zarządzenia odpowiednie, wprowadzające te zasady w życie. Należy przytem wydać je w takim czasie, aby zrealizowaniu ich w roku szkolnym 1927-28 nic nie stało na przeszkodzie".

W związku z tą uchwałą pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego okólnikiem do rektorów szkół akademickich przypomniał treść okólnika z dnia 20 września 1926 roku Nr. IV SW-9840-26, zaznaczającego, że **ograniczenie liczby przyjmowania studentów winno odbywać się ściśle** według art. 86 ustawy o szkołach akademickich i okólnika z dnia 25 września 1925 r. Nr. 10370—IV-25, stwierdzającego, że **przewidziane ustawą ograniczenie przyjęć nie powinno być uważane za ograniczenie procentowe liczby przyjmowanych kandydatów poszczególnych narodowości lub wyznań.**

Już obecnie w wyższych uczelniach polskich mamy procent żydów niewspółmiernie wysoki. Ostatni okólnik p. ministra oświaty **otwiera naoścież przed młodzieżą żydowską bramy polskich uczelni wyższych.**

Nowa sekta i nowy „biskup" w Polsce

Pisma donoszą, że w tych dniach przyjął prawosławny biskup wileński Teodozjusz na audjencji „biskupa" Zielonkę, założyciela „polskiego kościoła narodowego" w Ameryce. Celem audjencji było omówienie „unji" tego „biskupa" i jego sekty z prawosławiem. Asystował przy tem osławiony Huszno, który już przed paru miesiącami przeszedł na prawosławie.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że Zielonko nie jest żadnym biskupem ale zwyczajnym aferzystą, który w Ameryce wykorzystuje ignorację i łatwowierność polskich emigrantów do swoich osobistych celów. Pierwotnie należał do sekty Hodura. Potem jednak pokłócił się z nim, założył swój własny niezależny kościół polski narodowy, a jakiś szarlatan (których wielu kręci się po „ziemi wolności") „wyświęcił" go na „biskupa". Odtąd jest Zielonko w stałej wojnie z Hodurem.

Jeśli cerkiew prawosławna pójdzie dalej dotychczasową drogą, to prócz Huszny i Zielonki będzie musiała przyjąć jeszcze coś ze 2 lub 3 „biskupów" polskich z Ameryki, m. in. niejakiego „arcybiskupa" Mazura, który jest funkcjonarjuszem banku, na niedzielę zaś przywdziewa fioletów i „celebruje" w protestanckim zborze dla garści zbałamuconych Polaków.

Katolickie jednak społeczeństwo nie powinno dopuścić do dalszego anarchizowania naszego życia religijnego. Musi zmusić Rząd do wystąpienia przeciw tolerowaniu szalbierstw pospolitych aferzystów których akcja nic, absolutnie nic wspólnego niema z działaniem religji.

Nie wolno w państwie katolickiem podmywać fundamentów religji przez wprowadzanie sekt, które początek zawdzięczają aferzystom, a które są ośmieszeniem samej religji.

ECHA LETNIE.

Rabka i jej zalety.

O popularności każdego uzdrowiska świad czy najlepiej wzrastająca stale ilość kuracjuszy. Typowym przykładem tego jest Rabka, gdzie frekwencja kuracjuszy wykazuje bardzo znaczne postępy i, sądząc z danych statystycznych, zajmuje przodujące stanowisko wśród uzdrowisk polskich.

Wystarczy zaznaczyć, że kiedy w roku 925 przebywało w Rabce około 11 tysięcy osób, w tym roku liczba kuracjuszy dosięgała 15 tysięcy.

Aby podołać zadaniu, zarówno ze strony zarządu uzdrowiska, jak również przedsiębiorczości prywatnej, czynione są wysiłki w kierunku zaspokojenia potrzeb, dotyczących przedewszystkiem zapewnienia przybyłym dachu nad głową i możności leczenia.

W związku z tem widać tu ożywiony ruch budowlany i w tym roku np. przybyło kilkadziesiąt budynków, mieszczących przeszło 800 pokoi. Historja źródeł rabczańskich sięga pierwszej połowy 13 wieku, jednakże dopiero przy końcu 19 stulecia, kiedy Rabka stała się własnością dr. Kazimierza Kadena, zaczyna się jej rozwój, dzięki niezmordowanej pracy właściciela. Mianowicie wybudowano łazienki, zaprowadzono kanalizację, wodociągi, oświetlenie elektryczne, rozległy park itp. urządzenia i od tej pory rozwój Rabki postępuje stale naprzód.

Rabka zawdzięcza swą popularność dwu czynnikom: solankom jodobromowym i górskiemu położeniu. Położona na wysokości 540 mtr. nad poziomem morza, posiada klimat podgórski, źródła zaś, zawierające solankę, jod i brom, są przedewszystkiem niecenione w chorobach wieku dziecięcego, pozatem są z dobrymi wynikami stosowane przy: zołzach, gruźlicy, krzywicy, złej przemianie materji itp. schorzeniach.

Źródeł istnieje dotychczas 12, z których sześć za pomocą wierceń w tym roku wybiło znane sosnowieckie przedsiębiorstwo p. f. „Łempicki i S-ka".

Z urządzeń leczniczych zakład posiada łazienki solankowe pierwszej i drugiej klasy, kąpiele gazowane, borowinowe, inhalatorjum, zakład hydropatyczny. Prócz tego istnieje zakład ortopedyczny dla leczenia kwarcówkami, elektrycznością, gimnastyką leczniczą itp. urządzenia. Do dyspozycji kuracjuszy prócz rozległego parku jest kasyno, dwie restauracje, dwa korty tenisowe, place do gry w piłkę nożną, czytelnia pism i biblioteka Tow. Szkoły Ludowej, ciesząca się bardzo dużą frekwencją, gdzie jednakże, prawdopodobnie z braku środków, czytelnicy uskarżają się na trudności przy otrzymywaniu nowości z zakresu beletrystyki, gdyż czytelnia sprowadza tylko jeden egzemplarz, co naturalnie w stosunku do zapotrzebowania jest niewystarczające.

Na brak rozrywek uskarżać się nie można. Prócz dwa razy dziennie koncertującej doborowej orkiestry 13 p. p., odbywają się wszelkiego rodzaju zabawy, codziennie dancingi, no i odwiedzają uzdrowisko różne imprezy mniej lub więcej artystyczne. Prawda, czynne jest także kino. Wogóle dyr. Adam Kaden nie szczędzi starań i zabiegów, aby kuracjusz pod każdym względem zadowolić.

Z uwagi na niezwykle dodatnie wyniki leczenia w Rabce wszelkich chorób dziecięcych, liczba dzieci stanowi tu poważny odsetek kuracjuszy. Prócz dziatwy przyjeżdżającej z rodzicami, przebywa tu kilkanaście kolonji dziecięcych, przysyłanych przez samorządy, Kasę chorych i zakłady naukowe.

Zauważyć trzeba, że Rabka zdobywa sobie szczególne względy wśród mieszkańców naszego Zagłębia i G. Śląska, z tych bowiem miejscowości przybywa tu coraz większa ilość osób, a że wogóle źródła rabczańskie zaczynają zdobywać sławę europejską, świad czy wzrastająca liczba gości zagranicznych, mianowicie z Czechosłowacji, Jugosławji, Francji, a nawet z Niemiec, skąd prof. Czerny z Berlina kieruje stale zwiększający się zastęp pacjentów.

Tak mniej więcej, w grubszych zarysach wygląda „opis" Rabki.

(c. d. n.)

Nieodpowiedzialne wystąpienia

ECHA WYBORÓW GMINNYCH.

Podczas niedawnych wyborów na terenie powiatu Będzińskiego do rad gminnych, socjalistom najwięcej zależało na zdobyciu zwycięstwa w gminie Olkusko - Siewierskiej, jest to bowiem duża i bogata gmina, co ułatwiłoby socjalistom gospodarkę oraz umożliwiłoby przeprowadzanie zbawczych eksperymentów. Nadzieje i wysiłki całkowicie zawiodły, gdyż socjaliści ponieśli całkowitą po rażkę, nie mogąc więc przeboleć zawodu, wnieśli protest do starostwa przeciwko nieformalnie jakoby przeprowadzonym wyborom. Protest pozostał bez następstw, wobec czego socjaliści odwołali się do województwa, gdzie niewątpliwie skutek będzie ten sam, a tymczasem towarzysze takie pokładali nadzieje w zdobyciu nowej synekurki. Istotnie zawód nieprzyjemny.

Na lepsze jeszcze wystąpienie zdobyła się sanacyjna „Partja Pracy" w Łagiszy. Sztuczny ten twór posiada w każdej miejscowości po kilku sympatyków, więc i w Łagiszy nie lepiej, mimo jednakże takiej liczebności, aspiracje mają niebywałe. Kiedy okazało się, że przy wyborach przepadli z kretesem, złożyli protest. Protest ten, pomijając już względy rzeczowe, nie mógł być nawet rozpatrywany, ze względów formalnych, gdyż złożony został po upływie przepisanego terminu i nie posiadał wymaganej ilości podpisów. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, oponenci również zwrócili się do województwa i nie jest rzeczą wykluczoną, że pójdą jeszcze dalej, licząc może na pewne względy lub poparcie odpowiednich czynników.

Zezwierzęcenie.

Na kolonji Józefów pod Zagórzem mieszka obok siebie dwuch sąsiadów Śliwa Stefan i Derwisz Andrzej, pomiędzy którymi od dłuższego już czasu trwały scysje i zatargi. Niedawno Derwisz rozpoczął na swym terenie budowę domu, a ponieważ Śliwa twierdził, że sąsiad bezprawnie zajął mu kawałek ziemi, nieporozumienia zaczęły przybierać coraz ostrzejsze formy, aż wreszcie wczoraj zatarg został w iście zwierzęcy sposób załatwiony. Mianowicie, kiedy Derwisz przebywał na nowobudującym się domu, przyszedł doń Śliwa i po zamianie kilku zdań uderzył kilka krotnie Derwisza w głowę przyniesionym w tym celu żelazem. Kiedy Derwisz stracił przytomność i upadł na rusztowanie, rozjuszony Śliwa chwycił go za nogi i z wysokości pierwszego piętra zrzucił nieprzytomnego na ziemię. Po dokonaniu zbrodniczego czynu Śliwa zbiegł. Zawiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce i po udzieleniu Derwiszowi pierwszej pomocy przez miejscowego felczera, odwiozła pobitego w stanie groźnym do szpitala w Dąbrowie, a za zbiegłym Śliwą zarządzono pościg i rozesłano listy gończe.

Popierajcie L. O. P. P.

Zmiany w szkolnictwie powszechnem w Zagłębiu.

WIDOKI NA NADCHODZĄCY ROK SZKOLNY.

Od 1 lipca b. r. do dnia dzisiejszego uległ zmianie w kutek ruchu służbowego, jak zwolnień i przeniesień, stan personalny szkolnictwa powszechnego w powiecie Będzińskim.

Na 686 nauczycieli posiada dziś pełne kwalifikacje 654 nauczycieli, w czem z ukończonym wyższym kursem nauczycielskim 30. Niewykwalifikowanych nauczycieli pozostało zaledwie 32 t. j. 4.7 proc.

Wobec podniesienia wymagań w stosunku do tych niewykwalifikowanych nauczycieli i postawienia kwestji albo uzupełnienia kwalifikacyj lub odejścia z zawodu należy przypuszczać, że w przeciągu najbliższego roku szkolnego wszyscy ci nauczyciele, pragnący nadal pracować w szkolnictwie, uzupełnią swe kwalifikacje.

Ponieważ jeszcze w sierpniu b. r. spodziewane jest zwiększenie ilości etatów nauczycielskich o 29, t. j. do 715, na które zostaną mianowani tylko kandydaci i kandydatki, posiadający pełne kwalifikacje, przeto odsetek niewykwalifikowanych spadnie do 4.4 proc.

Należy się również spodziewać w związku z konkursowem obsadzeniem kierownictw 14 narazie szkół w powiecie, że przybędzie do szkolnictwa w pierwszem półroczu 8 do 10 nauczycieli z wyższym kursem nauczycielskim.

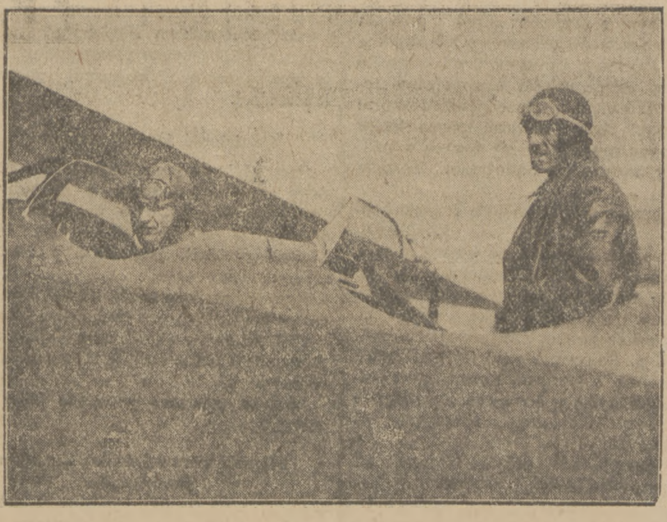
W ciągu roku szkolnego spodziewany jest przybytek około 60 nauczycieli z wyższym kursem, o ile instytucje samorządowe (magistraty, sejmik i Rady szkolne) nie poskąpią nadal szczodrze udzielanych subsydjów.

Prywatne dwuletnie wyższe kursy nauczycielskie winny być dla dobra oświaty powszechnej w Zagłębiu, w którem jest największe może poza Warszawą i Łodzią skupienie szkół 7 klasowych, utrzymywane i prowadzone przy możliwie najżyczliwszem poparciu wymienionych wyżej instytucyj tak długo, dopóki wszystkie 7 klasowe szkoły nie zostaną nasycone siłami najwyżej wykwalifikowanemi.

Ponieważ zaś do każdej 7-klasowej szkoły potrzebnych jest przeciętnie 5 nauczycieli z wyższemi kwalifikacjami przeto dla 52 szkół 7 klasowych musi Zagłębie **mieć 260 takich nauczycieli.**

Aby ten ideał osiągnąć zamierzają czynniki miarodajne, licząc na materjalną pomoc Sejmiku i magistratów, uruchomić z nowym rokiem szkolnym wyższe kursy wychowania fizycznego i śpiewu, co przy obecnie czynnych wyższych kursach: humanistycznym, fizyko-matematycznym, geograficzno-przyrodniczym i rysunkowo-słöjdowym dałoby w krótkim czasie możność przygotowania nauczycieli do udzielania nauki wszystkich przedmiotów w wyższych oddziałach.

Bez wydatnej jednak pomocy ze strony samorządów miejscowych, nauczycielstwo, garnące się na W. K. N. nie podoła wydatkom, związanym z utrzymaniem tych kursów.



PRAGA — TOKIO W SAMOLOCIE.

Podpułkownik Jan Skala ze swym mechanikiem Tauferem przed odlotem z Pragi na samolocie wyrobu czechosłowackiego.



OCH, TE KOBIETY DZISIEJSZE!

— 17 lat i już zamężna?

— O przepraszam — rozwódka...

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Osioł Jachowicza.

W tem miejscu skrzywisz się zapewne czy Czytelniku i zrobisz minę zdziwioną i przyjemnie zielenią ze zgrozy. Dlaczego osioł i dlaczego akurat Jachowicza?

Otóż Jachowicz był to sobie polski bajkopisarz, który skomponował rozkoszną powiastkę o pewnym głupim niezmiernie, kłapouchym ośle, zdychającym z głodu między dwoma wiązkami siana, ponieważ nie wiedział, do którego ma się pierwej zabrać. O podobnie głupim ośle napisał zresztą również jeden z obcych bajkopisarzy.

Zresztą osłów jest tak dużo, że pewnie niejeden jeszcze będzie czerpał u nich natchnienie, jako że tematów teraz coraz mniej u nieszczęsnym rycerzom pióra patoczy. Pozatem nie mam zupełnie zamiaru wysilać głowy nad traktatem o kłapouchach, jeno, że Jachowicz nagle mi się przypomniał, czego niechaj mi nie bierze za złe bohater tego felietonu.

A było to mniejwięcej tak. Jednej nocy Ludwik Plutka, którego dwukrotny areszt nie oduczył jeszcze od czułego zerkania na cudzą własność, wlazł do piwnicy swego sąsiada i naładował do jednego worka kartofli, a do drugiego buraków i marchwi. Gdy jednak znalazł się już napowrót na podwórzu, zastanowił się roztropnie, że obydwu worków nie udźwignie, to też deliberować zaczął, który wybrać.

„I tu pachnie i tu pachnie" — jarzyny więcej są warte, ale jest znacznie mniej... Co tu zrobić?

Rozwiązanie znalazł pokojant, który Plutkę ujął krzepko za kołnierz i zaprowadził do komisarjatu. W jakiś czas później sąd skazał pechowego Ludwika na miesiąc więzienia.

Jachowicz, gdyby żył, zatarłby ręce, chociaż pisał o ośle — miał na myśli prosta, istoty dwunożne.

Nawet złodzieje powinni czytać bajki.

Zapisujcie się do PM

Obóz w Lękawie harceskiej.

Lękawa w sierpniu 1927 r.

W roku bieżącym w Lękawie harcerskiej urządzono kursy instruktorskie i kolonje oraz kurs związkowy na podharcmistrzów, który zjednoczył instruktorów z całej Polski. Kurs prowadził naczelnik głównej kwatery męskiej Z. H. P. p. Stanisław Sedlaczek. Kurs związkowy obozował w namiotach, w pobliskich lasach i trwał 2 tygodnie od 3—17 lipca. W pałacu odbywały się kursy: instruktorski i zastępowych, dla przyszłych instruktorów chorągwi Zagłębiowskiej, oprócz tego słuchało go dwuch Polaków z Czechosłowacji. Kierownikiem kursów był komendant chorągwi męskiej p. J. K. Bujakowski. Program pracy na kursach obejmował wykłady i ćwiczenia praktyczne.

Dzień rozpoczynała pobudka o godz. 6-ej rano, poczem następowała 45 minutowa gimnastyka na boisku pod kierownictwem prof. Arciszewicza. Po gimnastyce modlitwa. Po śniadaniu wykłady odbywały się do godz. 12-ej, poczem raport i obiad. Do podwieczorku harcerze mieli czas wolny, w którym mogli powtarzać wiadomości, zdobyte na wykładach. Od godz. 4.30 do 7.30 wykłady, po wykładach kolacja.

Najbardziej miłemi chwilami, które pozostawiły niezatarte wspomnienia to chwile spędzone po kolacji przy ognisku. Na tle drzew starego parku malowniczo wyglądało duże ognisko, rzucające krwawe blaski na wokół siedzących, że zdali się jako zbójnicy karpaccy, albo powstańcy styczniowi. A kiedy rozbrzmiał śpiew, to niósł się on jak anielskie granie i podawały go drzewom drzewa z poszumem swych konarów. Ten śpiew i ognisko łączyło wszystkich w jedną harcerską rodzinę, w której wszyscy czuli się braćmi, byli sobie bliscy, mimo że z różnych przyszli środowisk. Tu przy ognisku nabierali hartu ducha, poznawali Matkę-Ojczyznę, bohaterów i tu chłonęli w siebie owo wielkie posłannictwo boże, które kazało im głosić ewangelję miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego; tu rzucali w ogień na zniszczenie swoje przyziemne troski, ot brali ciepło, brali iskry, które miały w nich rozpalić miłość życia i wlać zapał i energję do dalszej żmudnej radosnej pracy.

Ale nietylko jakieś nastrojowe sceny działy się przy ognisku, nie brakło wesołych chwil harcerskiego humoru, kiedy to dh. Ziółek Leon z 8 drużyny z Sosnowca w swch wierszach po mistrzowsku ośmieszał wszystko i wszystkich. Wesoły śmiech braci harcerskiej był mu nagrodą za owe satyry o „dudusiu i wujku", czy też o „planetniku", albo o lękawskim eskulapie. Instruktorzy prawili gawędy z ideologji harcerskiej, zwłaszcza ks. Fabjan Szczebiecki członek naczelnej rady harcerskiej. Po kilku dniach wspólnego życia wszyscy czuli się braćmi.

Urządzano wycieczki w okolice, albo też nocne ćwiczenia, raz z napadem na bóz podharcmistrzów, który udał się wspaniale, a łupem zdobywców stały się dwa namioty, kancelarja i „trup gęsi", jak wyśpiewał Ziółek.

Dnia 18 lipca kurs instruktorski odmaszerował z pałacu do obozu podharcmistrzów, aby objąć go na dwa tygodnie. Objęcie obozu połączone było z zakończeniem kursu plutonow. Dh. naczelnik przemówił do zebranych, zaznaczył, że celem kursu nie było zdobycie dużego zasobu wiadomości technicznych, a raczej zżycie się instruktorów z całej Polski. To było głównym celem i to zdołano osiągnąć. Inżynier Dulembowski z Krakowa imieniem uczestników podziękował naczelnikowi za nabranie zasobu sił do pracy harcerskiej, za zdobycie „gazu" jak się wyraził, „który ich będzie pchał wciąż naprzód". Uczestnikami kursu byli ludzie na samodzielnych stanowiskach lub też kończący studja i w niedługim czasie idący w życie samodzielne, to też pracę traktowali poważnie i opuszczając kurs przyrzekali naczelnikowi, że ideę wszczepiać będą w innych, pójdą uspołeczniać Naród. Po przemówieniu inż. Dulembowskiego przyboczny naczelnika dh. Trzpil wręczył uczestnikom świadectwa z ukończenia kursu. W podniosłej atmosferze jedni rozjeżdżali się do pracy na li obóz.

Nadszedł ostatni tydzień, a za nim próby na stopnie: wywiadowcy na kursie zastępowych, ćwika i instruktorski stopień przodownika — na kursie instruktorskim. Dwa dni 28 i 29 lipca trwała próba na stopień przodownika, wytrzymali ją druhowie: ks. Franciszek Gryglewicz, Nurczyński Wit., Baranowiec Jan, Czyż Jerzy, Hała J., Kuciński Wł. Gancarz J., Przeniosło Wł., Wesoły Bogd., Kołton Zd., W. Zagłębie zyskało nowe grono harcerskich.

W czasie ostatniej gawędy przy o żegnano życie obozowe instruktorów i nego komendanta p. J. K. Bujakow Ze łzami w oczach śpiewali wszyscy senki dla Ziółka, specjalnie skompon Rozpłakało się nasze kochane komen. — Stary Akil, płakali wszyscy, nie „Bobry", ale i „Psy", i „Kukułki", i i „Insza gadzina".

W dzień odjazdu ks. J. Sobczyński wił w pałacowym kościółku mszę św. się której wszyscy modlili się za ofiarę Lękawy dyr. Przedpełskiego i za ca Jego Macieja Przedpełskiego.

Nadszedł ostatni raport, żegnalny. Wyhuśtano komendanta szczyty topól, złożono podziękowanie dyr. Przedpełskiego, wzniesiono na zabawę taneczną w ... Wreszcie rozjechali się wszyscy drużyn z niezatartemi wspomnieniami wielkim zapałem do pracy.

Jedynem podziękowaniem rze lękawskiej mogli złożyć dyskiemu za dobry dar, ks. J. Sob za ciągłą troskę i pracę dla Lękaw K. Bujakowskiemu za kierownictwo przyrzeczenie, że trwać będą w sla:

Czuwaj!

Władysław Ryńca Długon

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 NIEDZIELA — Dziś Euzebjusa Kapł. Jutro Niebowzięcie NMP. Wsch. słońca 4 17. Zach. „ 19 3

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie": „Na strunach zmysłów". Momus: „Doktór Mabuze".

JE. ks. biskup Kubina

W ZAGÓRZU.

We wtorek, wracając z Nawki J. E. ks. biskup T. Kubina, wstąpił do Zagórza, aby odwiedzić ks. prałata W. Zamojskiego. Wizyta ta miała charakter prywatny, jednak wy... wspaniałe. Ks. biskup był obecnym na akademji, urządzonej na jego cześć. Na salę wprowadziła J. E. straż honorowa, złożona z harcerzy. Akademję rozpoczęto hymnem papieskim, odśpiewanym przez koło śpiewaczo „Lutnia". Następnie ks. prałat W. Zamojski powitał JE. w imieniu parafjan zagórskich, po nim prezes p. Pasek w imieniu młodzieży. Ks. biskup przemówił do młodzieży, podkreślając zasługi dla niej położone przez ks. prałata, wezwał ją do wspinania się na szczyty doskonałości, aby stawać się bliższym Bogu, następnie udzielił błogosławieństwa zgromadzonym. Koło śpiewacze „Lutnia" odegrało „Łobzowianów", poczem SMP. ... wesołą komedyjkę.

Po akademji ks. biskup opuścił salę żegnany okrzykami zgromadzonych. Dnia następnego ks. biskup odprawił mszę św. Po mszy ... odprawionej przez ks. prałata Zamojskiego od ołtarza przemówił ks. biskup, wspominając zasługi ks. prałata dla dobra kościoła i djecezji, w dowód czego Ojciec św. zasługi ks. W. Zamojskiego, podniósł go do godności prałata. Cały tydzień ks. biskup ... w Zagórzu i dopiero w sobotę popołudniu wyjechał do Częstochowy.

Odpust w Sosnowcu.

W poniedziałek, w dzień Matki Boskiej ...nej, przypada odpust w parafji sosnowiec...

Porządek nabożeństw.

... prymarja o godz. 6 i pół rano, druga ... św. o godz. 9 i pół, suma o godz. 11. ... nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesja z okazji ...ego odpustu o godz. 4.

... prymarja o godz. 6 i pół, druga ... św. o godz. 9 i pół, suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesja, o godz. ... nieszpory o 4.

...sz dodatek ilustrowany.

... dodatek ilustrowany poza ... z Zawiercia i Gołonoga ... kaplic przydrożnych w ... pośród nich zaś jedna kapliczka od prawej ręki, oznaczona przez po... kapliczka w okolicy Siemoni i ... (z figurą św. Jana), znajduje się w ... pod Sławkowem (koło dworku). ...pnym dodatku m. i. podamy zdjęcia ...zu harcerek Zagłębia w Pilicy.

...epny numer „Kurjera Zachodniego".

... numer „Kurjera Zachodniego" ... we wtorek 16 bm. o zwykłej porze.

Z karty żałobnej.

... 12 sierpnia rb. rozstała się z tym ... Marja Kurowska-Lewicka z Prze... artystka dramatyczna teatrów ... i prowincjonalnych. Artystka ... swe życie w szpitalu sosnowiec... ..., skąd nastąpi wyprowadzenie ... 15 bm. o godz. 4 popoł.

...auczycielskie pow. Będzińskim.

... szkolny zawiadamia za na... ...wem kandydatów i kandydat... ...wały podania o stanowiska na... ... w powiecie Będzińskim, że spra... ... względnie przeniesień za... ... definitywnie po otrzymaniu ...wanych etatów nauczycielskich, t. ... do 20 sierpnia b. r.

... prośby i osobiste interwencje w ... ... mianowań czy prze... ... bezcelowe.

Komunistyczna robota wśród bezrobotnych

BEZROBOTNI W MAGISTRACIE BĘDZIŃSKIM I SOSNOWIECKIM.

Jak było do przewidzenia, komuniści, którzy i dotychczas otaczali bezrobotnych specjalną opieką, na wiadomość o pozbawieniu pewnych kategoryj bezrobotnych zasiłków, zaczęli natychmiast organizować wystąpienia, licząc na możliwość wywołania ekscesów i zaburzeń, które ewentualnie mogłyby objąć szersze masy. Komuniści doskonale wiedzą, kto odebrał bezrobotnym zasiłki i że w tej sprawie samorządy są bezsilne, mimo to niezwłocznie zorganizowali akcję przeciwko Magistratom, domagając się nietylko wypłacenia zasiłków, lecz także kapusty, kartofli, węgla oraz pieniędzy na wyjazd delegatów do Warszawy, przyczem „w żądaniu" swem grożą, że w razie ich nieuwzględnienia, za... konsekwencje nie odpowiadają.

W dniu wczorajszym delegację bezrobotnych z Będzina przyjął prezydent p. Michael, oświadczając im, iż wystawione żądania są dla miasta niewykonalne, co zaś do zasiłku na wyjazd do Warszawy, p. prezydent polecił zwołać wszystkich bezrobotnych, aby dowiedzieć się od nich, czy wolą otrzymać zasiłek, lub też tylko pieniądze na wyjazd delegatów. Usłyszawszy tego rodzaju propozycję, delegaci opuścili Magistrat, narzekając na niewdzięczność ludzką i niepoparcie ich zamierzeń.

W Sosnowcu wczoraj bezrobotni tłumnie pomaszerowali przed Magistrat (miało to miejsce około godziny 2-ej popołudniu) mając szczery zamiar demonstrować. Zapalczywe nastroje, podsycane przez komunistów, mitygował widok konnej i pieszej policji.

Po chwili namysłu wysłano do prezydenta Bienia delegację, która przedstawiła żądanie bezrobotnych. Delegacja otrzymała wyjaśnienie, że Magistrat interwenjuje w tych kwestjach w Ministerstwie, zaś we własnym zakresie robi to wszystko co może.

Po tem wyjaśnieniu tłum bezrobotnych udał się przed biuro Funduszu bezrobocia, próbując znowu demonstrować, oraz zakomunikować kierownikowi biura bezpośrednio swe żądania. Gdy jednak komisarz Henszel, zakomunikował im, że biuro obecnie jest zamknięte, rozeszli się do domów.

Wszystkie te wystąpienia bezrobotnych, którzy skądinąd słusznie domagają się o przyjście im z pomocą, wywołane są przejrzystą akcją komunistyczną, mającą na celu jaknajwiększe potęgowanie wzburzenia i działanie bezpośrednio na niezadowolone masy. Akcja ta nabiera na wyrazistości, gdy się zważy, że bezrobotni sami są dostatecznie uświadomieni o bezsilności samorządów, o czem wspominamy na wstępie, natomiast zadośćuczynienie ich żądaniom leży jedynie w mocy władz centralnych.

Sprawa teatru.

DECYZJA W SPRAWIE TEATRU ZAPADNIE WE WTOREK.

W jednym z numerów „Epoki" pojawiła się wzmianka, że dotychczasowy kierownik teatru w Płocku p. Gołogowski udaje się do Sosnowca celem objęcia kierownictwa teatru. Wiadomość ta nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, bowiem sprawa teatru w Sosnowcu rozstrzygnie się dopiero w nadchodzący wtorek na posiedzeniu Zarządu miasta.

Dotychczas prowadzona była jedynie konferencja z p. Gołogowskim i Winklerem, którym zakomunikowano, że istnieje subsydjum w wysokości 3000 zł., natomiast podwyższenie tej kwoty jest przyrzeczono przez województwo, jednak podwyżka subsydjum nie jest rzeczą pewną. Na takich warunkach ani p. Gołogowski, ani też p. Winkler nie godzą się obejmować kierownictwa teatru, który nietylko w Sosnowcu, ale wszędzie jest imprezą deficytową, niemogącą się obejść bez subsydjów.

Z reflektantów na objęcie kierownictwa teatru pozostaje jeszcze p. Zbucki.

Naszym zdaniem prowadzenie stałego teatru w Sosnowcu i utrzymanie go na odpowiednim poziomie jest rzeczą prawie niemożliwą, jeśli się zważy wyczerpanie finansowe magistratu z tych czy innych przyczyn, oraz z racji bocznej konkurencji teatru katowickiego postawionego na wysokim poziomie. Pozostaje zatem koncepcja urządzenia sporadycznych imprez teatralnych, od czasu do czasu, oczywiście w dobrym stylu, aby nie przerodziło się to w jakąś czarną magję, czy inne niesamowite seanse, ewentualnie popisy choreograficzno-pornograficzne, nikomu pożytku nie przynoszące i nie przyczyniające się w żadnym razie do podniesienia poziomu życia kulturalnego w Sosnowcu.

Z zarządu m. Sosnowca.

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu miasta, przyznane zostały odszkodowania w wysokości 1300 zł., za szkody poczynione w związku z prowadzonemi robotami kanalizacyjnemi przez firmę Ulen. Odszkodowania przyznane zostały tym, którzy wnieśli odpowiednie podania.

W dalszym ciągu postanowiono wykonać chodnik od rogu ul. Sienkiewicza i Nowo-kościelnej, do będącej już na wykończeniu szkoły powszechnej przy ul. Nowo-Kościelnej. Pozatem rozpatrzono szereg drobnych spraw ogólnych i rekursy w związku z rekwizycją mieszkań przez Magistrat.

Lustracja kolonji letnich.

Do Błądzonki, koło Suchej, gdzie znajduje się kolonja letnia dzieci, utrzymywana przez Magistrat, wyjechała wczoraj komisja lustracyjna składająca się z delegata komisji opieki społecznej inspektora Winiarskiego i ławnika Tadeusza Dobrowolskiego.

Dymisja p. Sulikowskiego?

Kierownik wydziału skarbowego Magistratu sosnowieckiego p. Sulikowski podał się do dymisji, nie mogąc się pogodzić z metodą prowadzenia gospodarki finansowej przez obecny zarząd miasta.

P. Sulikowski był niezmiernie ceniony jako niezastąpiony wprost pracownik i był długoletnim pracownikiem Magistratu sosnowieckiego, położył przytem poważne zasługi na polu uporządkowania finansowej gospodarki komunalnej.

Działalność komisji sanitarnej.

Onegdaj komisja sanitarno-techniczna badała lokale w Sosnowcu, w których mają być otworzone masarnie względnie jatki z mięsem. W skład komisji wchodzili: dr. Kołakowski, technik magistracki p. Nawrot i przedstawiciele policji.

Komisja zaakceptowała lokale jako zdolne na masarnie u p. Ochabowicza Bronisława, Piłsudskiego 74, Majchrowskiego Stanisława, ul. Orla róg Dzikiej, Abramowicza, ul. Szczodra 10.

Pozatem dokonano przeglądu kilku sklepów i jatek.

Zebranie chrześcjańskich Związków zawodowych.

Dzisiaj o godz. 4 popoł. w Dąbrowie Górniczej odbędzie się zebranie chrześcjańskich Związków zawodowych, na którem wygłosi referat dr. Stawiński o aktualnych zagadnieniach w Polsce.

O godz. 6 popoł. takie samo zebranie chrześcjańskich Związków zawodowych odbędzie się na Koszelewie, z udziałem tego samego referenta.

Wycieczka harcerzy z Grodźca do Ojcowa.

Dziś nad ranem wyruszyła z Grodźca wycieczka harcerzy w liczbie około 30 chłopców, która, korzystając z dwuch kolejnych świąt, uda się do Krakowa, a następnie do Ojcowa, dla zwiedzenia malowniczego krajobrazu górskiego. Powrót przez Olkusz nastąpi w poniedziałek wieczorem.

Dzielni chłopcy

OBJECHALI NAOKOŁO POLSKI

Jak o tem już donosiliśmy, w dniu 24 czerwca br. trzech uczniów gimnazjum im. Prusa w Sosnowcu (Brunon Komarek, Tadeusz Mankowski i Witold Paprocki) wybrało się w podróż naokoło Polski na rowerach. Dzielni chłopcy zrobiwszy olbrzymią turę przez Kraków — Nowy Sącz — Lwów — Wilno — Białystok — Warszawę — Gdynię — Poznań powrócili onegdaj zdrowi i cali do Sosnowca, z wielkim zapasem sił i doświadczeń. Przez podróż swoją trzej młodzieńcy dali dowów tężyzny i zdrowej samodzielności, czego należy im szczerze pogratulować.

Przynajmniej szczerze

I OTWARCIE.

W ostatnim nr. socjalistycznego „Głosu Zagłębia" ukazało się obszerne wyjaśnienie w sprawie niebywałego zarządzenia wiceprezydenta p. Cieplaka, na którego polecenie wyrzucono bezprawnie z mieszkania p. Grządziela. Autor wyjaśnienia z całą otwartością stwierdza fakt niebywałej samowoli, oświadczając, iż Magistrat zmuszony był do tego... w imię dobra ogólnego z pobudek... społecznych.

Ironizując nieudolnie na temat „bezprawia", oraz hałasu prasy w tej sprawie, autor na podstawie socjalistycznego rozumowania stwierdza, iż winę w całej tej sprawie ponosi wyłącznie p. Grządziel, „którego odpowiedni ludzie „zaszpuntowali", skutkiem czego „p. G. postąpił „nielojalnie", sądząc, iż „uczyni Magistratowi złośliwego figla".

W zakończeniu autor wyraża pewność, że robotnicy inaczej potraktują „rzekome" bezprawie.

Całe to wyjaśnienie wyjaśnia w istocie rzecz jedną, mianowicie niebywałą czelność i przekonanie, że socjalistom każde bezprawie lub nadużycie ujdzie bezkarnie. Nie mogąc zaprzeczyć faktu, starają się wmówić swym czytelnikom, że nietylko nie stało się nic zdrożnego, lecz przeciwnie, pokrzywdzony i pozbawiony dachu nad głową ponosi odpowiedzialność za „rzekome" nadużycie, nie spełniwszy polecenia wszechwładnego Magistratu. Jest to rzeczywiście niespotykany dotychczas nawet w sferach socjalistycznych system rozumowania i przypomina bajeczkę o wilku, który największą miał pretensję o to, że pożerana przezeń owca ośmieliła się uciekać przed jego kłami. W całem wyjaśnieniu ustawicznie powtarza się zwrot, iż samowolne zarządzenie wydał Magistrat, co jest nieprawdą, gdyż zarząd miejski nie podejmował żadnej w tym względzie uchwały i polecenie usunięcia z mieszkania p. Grządziela **wydał osobiście p. Cieplak.**

Najlepiej w wyjaśnieniu brzmi zwrot, w którym powiedziano, że „hałas czyniony przez prasę burżuazyjną jest tendencyjny, obliczony na szkodzenie opinji" rządom robotniczym — i jesteśmy pewni, że robotnicy inaczej potraktują „rzekome" bezprawie.

Istotnie, prasa burżuazyjna jest nawet wysoce tendencyjna, bo kiedy podała do publicznej wiadomości jeden z licznych kwiatków bezprawia monerów socjalistycznych, do czego zresztą całkowicie przyznano się w wyjaśnieniu, postąpienie prasy nazywa się... tendencyjnem.

Kapitalne jest odwoływanie się do opinji robotników w tej sprawie. Wszak bywały już liczne wypadki, że kiedy eksmitowano z mieszkania robotnika na podstawie wyroku sądowego, socjaliści podnosili gwałt, że dzieje się krzywda i niesprawiedliwość. Jeżeli jednakże socjaliści pozbawiają kogoś **bezprawnie** dachu nad głową—rzecz jest w porządku.

Na szczęście, w Polsce obowiązuje jeszcze prawodawstwo niesocjalistyczne, oraz istnieją sądy, które na wszelkie nadużycia i bezprawia patrzą nie z socjalistycznego punktu widzenia, który w danym wypadku raz jeszcze stwierdza, że światopogląd socjalistyczny niczem się nie różni od poglądów zulusa, który uważa za niemoralne, gdy sąsiad ukradnie mu krowę, natomiast uważa za dobry uczynek, gdy on to zrobi sąsiadowi.

Wreszcie, o ile wiemy, **p. Cieplak zrozumiał, że tym razem samowola może przybrać niepożądane dlań następstwa, wobec czego podjęto kroki dla załagodzenia incydentu i w tym celu zaproszono p. Grządziela do Magistratu dla „polubownego" załatwienia sprawy,** co najlepiej oświetla prawdziwość socjalistycznego wyjaśnienia.

Kradzieże.

Józefa Borowiecka (Sosnowiec Aleja 16) zameldowała, że skradziono jej zegarek i garderobę wartości 98 zł. Pytlas Józef (Aleja 28) zameldował w policji, że w nocy z 10 na 11 do lokalu Dietla dobrali się złodzieje, którzy skradli rozmaitych rzeczy na kwotę 185 zł. Wreszcie p. Andrzej Kalista (Sosnowiec, Nowopogońska 38) doniósł, że z warsztatu szewskiego skradziono mu kilkanaście par obuwia wartości 270 złotych.

Gen. Żymierski przed sądem.

30 DZIEŃ ROZPRAWY SĄDOWEJ.

Dzień 30-ty rozprawy zaznaczył się **aresztowaniem św. Saksona** i całym szeregiem wniesionych na rozprawę momentów politycznych.

Po św. **płk. Pomarańskim** zeznawał jako świadek dyrektor Banku zjedn. kooperatyw **Sakson,** który oświadczył, że „Protekta" złożyła kapitał w sumie 400 tysięcy zł., z czego **świadek złożył w dwuch ratach 190.000.**

Dybczyński pożyczył faktycznie gen. Żymierskiemu 10.000 zł.

W dalszym ciągu świadek podtrzymuje swe zeznanie, że Bardzki mówił mu, o tem, **że gen. Górecki obiecywał „Protekcie" dostawy wzamian za materjał obciążający gen. Żymierskiego.**

Mec. Szurlej: Czy cena, którą za maskę ustaliła „Protekta" mogła być niska i jaka jest w tem rola gen. Żymierskiego?

SPRAWA MASEK.

Św.: W sprawie tej nie **było jednej osoby któraby się na tem znała.** W Polsce fabrykacja masek była nowością. „Protekta" miała dostarczać 200 tysięcy masek rocznie. nie dostarczyła jednak tyle, gdyż ceny maski podwyższyła droga w Polsce robocizna, mała wydajność pracy etc.

Mec. Szurlej: Jak pracowała komisja z ramienia M. S. Wojsk.?

Św.: Inż. Sammer powiedział mi kiedyś: Dowidzenia panu, jesteśmy panom wdzięczni, gdyż nauczyliśmy się od panów dużo. Komisja obracała się w możliwościach teoretycznych i manipulowała materjałem całkiem dowolnie. Gdy ustalono 16 zł. za maskę, a myśmy założyli protest — Ministerstwo wyznaczyło cenę 25 zł., to znaczy, że **nie traktowano poważnie tej komisji.**

Mec. Szurlej: Czy po ustąpieniu gen. Żymierskiego wypłacone były jeszcze zaliczki?

Św.: Stosunek od nas Ministerstwa po ustąpieniu gen. Żymierskiego **nie uległ żadnej zmianie, ani pogorszeniu.** Obiecano nam nawet 90 tys. zł. Inny wypadek wskazywał na przychylność ku nam gen. Góreckiego, który interwenjował w naszej sprawie do Min. Sk. i zaliczkę dostaliśmy.

DOSTAWY W GRODNIE.

Mec. Szurlej: Mówiono. że pan i poseł Popiel mieli mieć dostawę w Grodnie.

Św.: Jest to kłamstwo. Myśmy z dostawami w Grodnie nie mieli nic wspólnego. Zwrócił się jedynie do nas „Związek handlowy rolników polskich", abyśmy dali gwarancję. Również zwrócił się do nas w tej sprawie i **Rząd, prosząc abyśmy popierali ten Związek, gdyż jest on instytucją lewicową. Rząd nam tak argumentował: „Musicie popierać Związek, aby dać przeciwwagę prawicy, którą jest „Kooprolna".** Myśmy dali gwarancję. **Dziś są to sanatorzy i b. porządni ludzie.** Co do 10 tys. to **w śledztwie chciano na mnie wymusić, że to ja składałem te pieniądze.** Oprócz żandarmerji Handt groził mi w śledztwie trzy razy aresztowaniem.

Po utarczkach z ekspertem na temat rachunkowości. świadek zeznaje, że senator Januszewski proponował mu, aby do spółki wszedł Kummant. Po zaciągnięciu jednak opinji, która dla Kummanta wypadła jaknajokropniej. świadek odrzucił tę propozycję. **Kummant mówił np. „albo Żymierski musi wisieć, albo ja".**

SPRAWA ZAPRZYSIĘŻENIA ŚWIADKA.

Po zeznaniach prokurator wnosi o niezaprzysiężenie świadka, gdyż zeznawał on nieprawdę. Zdaniem prokuratora za Saksonem stała grupa polityczna. Na gen. Góreckiego zaś świadek rzucił oszczerstwo.

Mec. Szurlej wnosi o zaprzysiężenie. W ten sposób, jaki wskazuje prokurator sprawa mogłaby się skończyć już w pierwszym dniu. Proszę o nieangażowanie przekonań sądu — mówi mec. Szurlej — tak daleko, stale na stronę jednej z tez.

Co do tego, że Handt w śledztwie twierdził inaczej — to trudno, aby stanął on tu we włosiennicę pokutną obleczon. Ja rozumiem, że Handt nie może sam siebie oskarżać.

Muszę się zastrzec przeciwko twierdzeniu, że Sakson rzucił na gen. Góreckiego oszczerstwo. Ja nie chciałem tej sprawy poruszać. Będę jednak zmuszony powołać trzech świadków, chociaż mi jest przykro, bo daję wiarę zeznaniom gen. Góreckiego.

A co do posła Popiela, to co to kogo obchodzi i co to za związek ma ze sprawą?

Związek ten stwarza się sztucznie, a robi się to w tym celu, aby skompromitować posła Popiela i całą partję polityczną.

Prok.: Ja o tej stronie politycznej powiem jeszcze w przemówieniu końcowem.

ARESZTOWANIE ŚWIADKA.

Po przemowach stron sąd udał się na naradę, w wyniku której postanowił świadka w myśl par. 200 p. 6 wojsk. proc. karnej, świadka niezaprzysięgać, gdyż zeznał on nieprawdę. Niezależnie od tego przewodniczący zarządził spisanie protokułu, który odesłany będzie do prokuratora sądu okręgowego w celu przeprowadzenia dochodzenia. Nadto postanowił oddać świadka Saksona w ręce władz bezpieczeństwa. Po tej decyzji świadka z sali rozpraw zabrała policja.

PIENIĄDZE RED. KWIECIŃSKIEGO.

Następnie zeznawał redaktor „Głosu Codziennego" p. **Kwieciński.**

Przewodniczący: Czy pan pożyczył Saksonowi 120 tys. zł.?

Św.: Tak jest. Świadków, którzy tu o tem zeznawali było siedmiu, ale każdy mówił jedynie o swych wrażeniach i przypuszczeniach, że ja nie mogłem mieć tej sumy, ale ja **proszę o powołanie również, dla przeciwwagi siedmiu — świadków,** którzy nie powodując się wrażeniami i przypuszczeniami stwierdzą, że ja pieniądze posiadałem.

Prok.: A źródła tych pieniędzy?

Świadek wyjaśnia swój stan majątkowy i załącza do aktów sprawy szereg kwitów, z których wynika, że był człowiekiem zamożnym. Między innemi świadek w roku 1917 **wpłacił jako ofiarę na budowę domu polskiego w Moskwie 4 tysiące rubli.** Następnie red. Kwieciński podaje świadków, którzy jego stan majątkowy stwierdzą.

Po dalszych wyjaśnieniach mec. **Szurlej** zapytał świadka o drukarnię „Ars".

RED. KWIECIŃSKI O P. MORACZEWSKIM

Św.: Tę kwestję podnosił na łamach „Robotnika" poseł Moraczewski. Min. Bartel rozesłał jednak za pośrednictwem PAT. komunikat, że **zarzuty te są zupełnie nieprawdziwe, więc minister Moraczewski jest zwykłym oszczercą.**

Przew.: Przywołuję pana do porządku.

Św.: W związku z kalumnjami rzucanemi na NPR. stwierdzam, że **pismo „Głos Codzienny" żadnych funduszów skarbowych nie otrzymywało.**

Po dalszych zeznaniach świadka prokurator wnosi o niezaprzysiężenie świadka, gdyż zeznał on nieprawdę. Przy słowach prokuratora, że świadek uwiesił się przy stronnictwie, aby zrobić karjerę, świadek przerywa: Ja protestuję!

Przew.: Pan niema głosu...

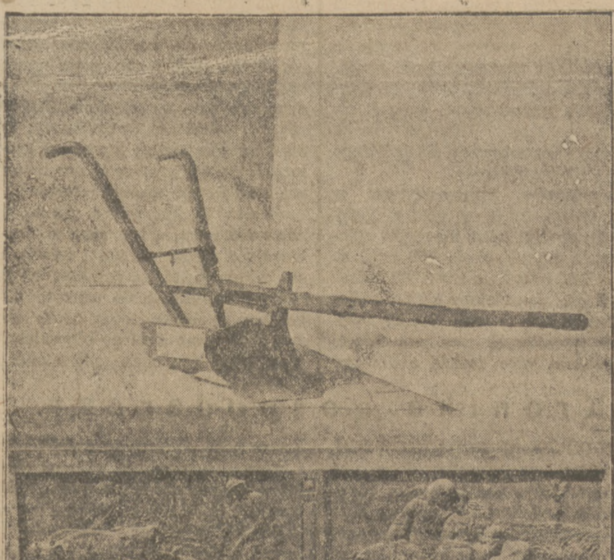
Św.: (podniecony) **Ja protestuję przeciw obelgom.**

Po gorącej replice ze strony obrony sąd udaje się na naradę, w wyniku której **postanawia świadka niezaprzysięgać,** ale nie dlatego, że ten zeznał nieprawdę, lecz w myśl własnej uchwały.

Na tem rozprawy zakończono.

ZWOLNIENIE P. DYBCZYŃSKIEGO.

P. Dybczyński, aresztowany z zarządzenia sądu wojskowego w związku z zeznaniami w sprawie gen. Żymierskiego, został przez cywilne władze sądowe zwolniony za kaucją w wysokości 2 tysięcy złotych.



W tych dniach upływa 100 lat od chwili, kiedy bracia Veverka z Pardubic wynaleźli pług metalowy. W związku z tem odbędzie się w Pardubicach dnia 14 bm. uroczystość odsłonięcia pomnika braci Veverka. Fotografja przedstawia model skonstruowanego przez braci Veverka pługa oraz część pomnika.

Muzeum zegarków.

JEDYNY W SWOIM RODZAJU ZBIÓR CZASOMIERZÓW.

P. Algernoon Fidgett z Edynburga po 50-letnich mozolnych poszukiwaniach jest dziś właścicielem jedynego na świecie muzeum. Zbiór ten posiada wprawdzie tylko 27 przedmiotów, lecz wartość jego jest wprost nieoceniona. Jest to bowiem zbiór zegarków od czasu ich powstania, aż do najwspanialszych, współczesnych chronometrów.

Jest tam najstarszy zegarek na świecie z r. 1421, należący ongiś do pewnego kupca weneckiego, który go sobie sprowadził z Byzancjum, płacąc za niego olbrzymią jak na owe czasy sumę 400 złotych dukatów.

Ten pradziad zegarków chodzi jeszcze do dnia dzisiejszego znakomicie, wykazując jednak półgodzinne opóźnienie na dobę; lecz czy takiej drobnostki nie można wybaczyć pięciuset letniemu staruszkowi?

P. Algernon Fidgett posiada również zegar, zbudowany w r. 1674 przez Hughensa i zaopatrzony w sławny regulator sprężynowy, którego wynalazcą był ów słynny mistrz mechaniki.

Liczni amatorzy, przeważnie Amerykanie, zgłaszają się z bajecznemi propozycjami do p. Fidgetta, aby nabyć jego zbiory, lecz właściciel oświadczył, że zbiór swój przeznacza dla rodzinnego miasta Edynburga, które po jego śmierci wejdzie w posiadanie cennego muzeum.

Nasz dział radjowy.

WERBUNEK RADJOABONENTÓW.

Celem wzmożenia liczby radjoabonentów na wsi i w małych miastach prowincjonalnych niemieckie państwowe Towarzystwo Radjowe w porozumieniu z Dyrekcją Poczty Państwowej i Związkiem przemysłowców radjotechnicznych zamierza urządzić w jesieni r. b. cały szereg małych wystaw prowincjonalnych. W związku z temi wystawami będzie uruchomiony specjalny automobil, który przez czas wystawy będzie objeżdżał sąsiednie miejscowości i w nich przy pomocy głośników urządzał wędrowne audycje propagandowe, połączone z pokazami kinematograficznemi.

WIDOWISKO SŁUCHOWE W ANGLJI.

Do niedawna dłuższe „widowiska" słuchowe uchodziły wśród angielskich radjosłuchaczy za nużące. Od pewnego jednak czasu zaczęły napływać coraz częściej prośby o nadawanie dramatów, wypełniających całą wieczorną audycję. Ten nowy prąd przypisać należy doskonałym wynikom, jakie dały próby audycyj słuchowych, nadawanych ubiegłej zimy. Technika tych słuchowisk poczyniła w Anglji tak duże postępy, że angielskie BBC., czyniąc zadość życzeniom słuchaczy, zamierza obecnie wejść na drogę radjofonizowania całych utworów dramatycznych i wprowadzenie ich na stałe do programów.

PROGRAM RADJOWY

na niedzielę 14 sierpnia b. m.

WARSZAWA: Godz. 10.15 transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Godz. 15.30 transmisja z Doliny Szwajcarskiej: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyrekcją A. Sielskiego, J. Pankiewiczowa (śpiew) i M. Robakowa (akomp.). Godz. 17.00 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Henryka Korska i Karol Hoffman (śpiew), oraz Stan. Nawrocki (akomp.). Godz. 19.35 odczyt p. t. „Japonja — gdzie sztuka jest chlebem powszednim" wygł. St. Łubieński. Godz. 20.30 transmisja z Krakowa. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

KRAKÓW: Godz. 13.30. transmisja przebiegu wyścigu tatrzańskiego przy Morskim Oku. Godz. 15.30 transmisja z Warszawy. Godz. 20.30 „Wieczornica góralska z Zakopanego" (chór góralski pod batutą p. Mistrzyka, muzyka góralska, oraz tańce góralskie).

GLIWICE: Godz. 17.00 i 18.00 transmisja z toru wyścigów kolarskich w Grüneiche Start o wielką nagrodę Europy.

BERLIN: Godz. 20.00 transmisja z sali Beethovena międzynarodowej wystawy muzycznej w Frankfurcie nad Menem, klasyczna muzyka chińska w wykonaniu studentów chińskich.

LANGENBERG: Godz. 20.15 „Rozwódka" operetka Leo Falla.

WIEDEŃ: Godz. 21.00 „Bruderlein fein" starowiedeńska operetka Leo Falla.

RZYM: Godz. 21.15 koncert muzyczno - wokalny.

NEAPOL: Godz. 22.00 koncert muzyki italskiej.

Na poniedziałek 15 sierpnia.

WARSZAWA: Godz. 10.15 transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Godz. 18.00 muzyka taneczna z „Gastronomji". Godz. 20.30 transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Al. Sielskiego, P. Proniakówna (śpiew), M. Robakowa (akomp.) i J. Łysak (śpiew).

KRAKÓW: Godz. 20.30 koncert w wykonaniu pp. Z. Marek - Onyszkiewiczowej, Marji Homerskiej - Lewandowskiej (śpiew), M. Neuzer-Feliksowej (akomp.), Jana Lawrusiewicza (piła), Stanisławy Żurawskiej (śpiew) i R.Freundlowej (akomp.). Godz. 22.30 muzyka taneczna.

LANGENBERG: Godz. 17.30 „Godzina arji duetów".

WIEDEŃ: Godz. 20.00 wieczór fragmentów klasycznych z operetek.

RZYM: Godz. 21.10 koncert muzyczno-wokalny.

Kącik humorystyczny.

ZNA SIĘ.

— Joasiu, czy aby twój przyjaciel zna się naprawdę na urządzeniach elektrycznych?

— Ależ tak, proszę pani: ilekroć przyjdzie do mnie, zawsze wyłącza dzwonki z pokojów do kuchni.

NIEWIERNY.

— Mój drogi, mówię ci, ten obiad u Dobińskich był nadzwyczajny. Co za zbytek! Wyobraź sobie, że nakrycia były złote!

— Czy być może? Pokaż!

NA PLAŻY.

— Czego ten malec tak płacze?

— A bo wykopał on sobie dziury w piasku i chce je teraz zabrać do domu.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella": „Paryż we dnie i w nocy".

Osobiste.

P. starosta Czesław Kowalski wyjechał do Warszawy w sprawie pożyczek na roboty prowadzone przez samorząd powiatowy.

Wstrzymanie robót z powodu formalistyki.

Z Warszawy, gdzie bawili w Banku gospodarstwa krajowego, powrócili p. prez. Janik i wiceprezes Cechomski. Z powodu różnych trudności natury formalnej dyrekcja Banku odmówiła wypłaty 100 tys. zł. pożyczki krótkoterminowej na poczet długoterminowej, godząc się na wypłatę 50 tys. zł., jednak po uchwaleniu tej pożyczki przez specjalne posiedzenie Rady miejskiej, które się wczoraj odbyło. W związku z wytworzoną sytuacją miasto z dniem 16 b. m. wstrzymuje wszystkie roboty magistrackie, prowadzone dotychczas z dużym wysiłkiem, z budżetu zwyczajnego, gdyż nie można mieć pewności, czy luki, jakie prowadzenie robót stworzy w budżecie zwyczajnym zostaną wypełnione funduszami napływającemi z pożyczek inwestycyjnych. W konkluzji ostatecznej miasto zyskuje znów kilkudziesięciu bezrobotnych.

Jeszcze o rzeźni.

Sprawa rzeźni, która od dłuższego czasu znajdowała się w województwie, weszła już w tryb załatwienia. Wielce to dla miasta korzystnie, gdyż nie przesądzając wartości handlowej zawartej umowy, możemy stwierdzić, że rekonstrukcja higjeniczna rzeźni jest dla względów zdrowotnych niemal gwałtowną potrzebą a sezon budowlany znajduje się już na przełomie.

Ponieważ koszta inwestycyj obliczone są na 160 tys. zł., a projekt umowy o pożyczkę obejmuje kwotę 100 tys. zł., województwo zażądało od magistratu wyjaśnienia, z jakich funduszów pokryte zostaną brakujące 60 tys. zł.

Magistrat sprawę wyjaśnił w ten sposób, że 100 tys. zł. wyniosą koszta rekonstrukcji samej rzeźni, które zostaną pokryte z pożyczki, pozostałe 60 tys. zł. przeznaczone na budowę ogrodzenia i budynków gospodarczych, ... wstawi do budżetu zwyczajnego na rok przyszły, przeprowadzając te roboty sposobem gospodarczym.

Tragiczny zgon.

...tykant kancelaryjny na st. Łazy, Roman Rabski, w czasie ataku choroby św. Wita wpadł do głębokiego rowu przy torze kolejowym, gdzie poniósł śmierć przez zalu... Służba kolejowa znalazła już ostygłe zwłoki.

Kradzież.

Na rynku w Zawierciu skradziono z wozu ... sztuki płótna wartości kilkudziesięciu złotych. Natychmiastowe śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawcy, którym okazał się Bro... Wrzeciński zamieszkały przy ulicy 3-go Maja 25.

Ze sportu.

KS. SOSNOWIEC — TS. DĄBROWA. W poniedziałek 15 b. m. o godz. 5 pop. na boisku ...skiem w Dąbrowie Górn. odbędą się zawody w piłkę nożną między: Sosnowcem, mistrzem na mistrza I Ligi a Dąbrową, ...em grupy dąbrowskiej. Powyższe zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie sfer miejscowych sportowców. Ponieważ drużyny znajdują się obecnie w dobrej formie, przeto należy się spodziewać ciekawej i emocjonującej gry. Sosnowiec musi dołożyć starań, chcąc wyjść zwycięsko z młodą ... ambitną i technicznie wysoko stojącą drużyną.

O godz. 3 pop. przedmecz drugich drużyn KS. Zagłębia i ST. Dąbrowy.

WYJAŚNIENIE. Otrzymujemy następujące pismo: Na skutek wzmianki wczorajszej ... dzikiem zachowaniu się podczas zawodów w ubiegłą niedzielę z KS. Sosnowiec jednego z naszych graczy, TS. Victoria ... iż kopnięcie sędziego przez gracza Victorja było zupełnie przypadkowe i sędzia sobie winien, iż uległ wypadkowi, ... tak zwany „strzał sędziowski" sędzia wykonywać wyciągniętemi ręko w odległości przynajmniej jednego metra ..., a nie, jak to miało miejsce, tuż obok, prawie, że na swojej piersi. Będąc otoczonym zewsząd graczami obydwu drużyn łatwo mógł zajść taki wypadek, że zamiast w piłkę, gracz kopnął w nogę sędziego. Nieszczęście chciało, że to akurat wypadło graczowi TS. Victoria. Gdyby to był gracz KS. Sosnowiec, byłoby zapewne cicho. Tak więc sędzia sam sobie spowodował wypadek, co mogą stwierdzić liczni bezstronni świadkowie zajścia.

GDZIE ZGŁASZAĆ ZAWODY. Jak się dowiadujemy referat obsady krakowskiego okręgu kolegjum sędziów P. N. w Sosnowcu, w związku z ostatniemi zajściami na różnych boiskach Zagłębia, wstrzymał obsadę zawodów na terenie podokręgu, przeto wszelkie zawody należy zgłaszać wprost do KOKS. w Krakowie, Mikołajska 32.

W dniu 14 i 15 b. m. odbędą się zawody koleżeńskie piłki nożnej między drużynami „Sławkowianka" i „Vesta". W pierwszy dzień rozgrywka będzie w Sławkowie, a w drugi — w Olkuszu. „Sławkowianka" w tym roku występuje poraz pierwszy i jak słychać, posiada b. dobry skład, do którego wchodzi wiele młodzieży, będącej na letnisku. Zawody ciekawe.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

TEORETYCZNIE BEZROBOCIE ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 2480 OSÓB, FAKTYCZNIE WZROSŁO O 20.

W okresie od dnia 7 sierpnia do dnia 13 sierpnia rb. stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. Sosnowiec przedstawiał się następująco: w Sosnowcu było 2962 bezrobotnych, w Będzinie 1283, w Dąbrowie 827, w Czeladzi 868, w gminie Olkusko-Siewierskiej 871, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 2239, w gminie Rokitno Szlacheckie 406, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1426, w Ogrodzieńcu 508, w Bolesławiu 275, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 1050. Ogółem było bezrobotnych 12675, z czego zarejestrowanych w P. U. P. P. Sosnowiec 9020, w tej liczbie 8310 mężczyzn i 710 kobiet.

W okresie tym przybyło 280 bezrobotnych z których: 122 zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy, 100 przybyłych z terenów PUPP. Kielce, Oświęcim i G. Śląsk, 3 z Francji, 8 zwolniono ze służby z innych przyczyn. Przyjęto natomiast w tymże czasie do pracy 2773, a zatem w porównaniu z poprzednim okresem bezrobocie na terenie P.U.P.P. **zmniejszyło się o 2480 osób.**

Częściowych bezrobotnych w ub. tygodniu było 11716, wtem zatrudnionych 3 dni w tygodniu — 1779 osób, zatrudnionych 4 dni w tygodniu — 3395 osób, 5 dni w tygodniu — 6542.

Zasiłki w ubiegłym tygodniu pobierało 6180 osób, w tem 21 pracowników umysłowych.

Zmniejszenie bezrobocia tłomaczy się zakończeniem strajku w fabryce Westen w Olkuszu, gdzie robotnicy przystąpili do pracy w liczbie 2500 w dniu 13 lipca, a P. U. P. P. nie wykazał tych danych, ponieważ czekał na decyzję komisji arbitrażowej. Stąd wynika cyfra zmniejszenia się bezrobocia o 2480 robotników, jakkolwiek de facto zwiększyło się bezrobocie o 20 osób.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Górny Śląsk bramą przemytnictwa tytoniowego.

OLBRZYMIE STRATY SKARBU PAŃSTWA.

O ile przemytnictwo wyrobów tytoniowych wzdłuż naszych granic północnych, wschodnich i południowych, prawie nie istnieje, a w każdym razie jest minimalne i nie wymaga żadnej specjalnej walki ze sobą, — o tyle przemytnictwo wzdłuż granic zachodnich, a szczególnie na terenie Górnego Śląska wprost kwitnie i jest naprawdę dla polskiego monopolu tytoniowego groźne.

Straty powodowane przemytnictwem w tej dzielnicy Polski, dadzą się ująć w następujący sposób: dochód netto monopolu tytoniowego rocznie wynosi około 260 milj. zł. na 30 milj. ludności czyli na 1.000.000 ludności Górnego Śląska wypadałoby 8 i pół miljona. Ponieważ jednak ludność Śląska zużywa wyrobów tytoniowych trzy razy więcej od innych dzielnic, więc dochód z Górnego Śląska powinien wynosić 24 — 25 miljonów. Ogólnie wiadomo, że polski monopol pokrywa zaledwie nie całe 50 proc. zapotrzebowania Śląska (drugie 50 proc. trzeba zapisać na konto przemytnictwa), więc strata nasza z tej dzielnicy wynosi około 10.000.000 zł. rocznie. Jeśli zaś uwzględnimy, że przez Śląsk przedostają się wyroby tytoniowe i do innych dzielnic państwa, wtedy zanotujemy znacznie jeszcze większe straty.

Sprawa ta jest wielce groźna, trudna i skomplikowana, gdyż granice Śląska przebiegające nieraz ulicami i osiedleniami gęsto zaludnionemi, są poprostu niemożliwe w naszych warunkach do ustrzeżenia. Trudno bowiem wyobrazić sobie, ażeby straż celna mogła pilnować każdego obywatela, każdych drzwi i każdego okna nadgranicznego.

Kronika gospodarcza.

BADANIE ODWOŁAŃ PODATKOWYCH. Komisje podatkowe prowadzą obecnie w szybkiem tempie prace nad badaniem odwołań od wymiaru podatku dochodowego oraz przemysłowego od obrotu za rk 1926. Komisja odwoławcza podatku dochodowego za rok 1926 zakończyć ma swe prace we wrześniu. Komisja odwoławcza dla spraw podatku obrotowego zakończyć ma prace swe po wrześniu t. zn. przed wymiarami podatkowemi za rok bieżący.

POZWOLENIA NA PRZYWÓZ. Wszystkie drobne przesyłki, zawierające rzeczy używane, lub nawet nowe, a przesyłane inwalidom, bezrobotnym i t. d., upominki, próbki bezwartościowe i t. d., wogóle wszelkie drobne paczki, nie przedstawiające wartości handlowej i nie pochodzące z krajów, z któremi nie zawarliśmy traktatów, nie wymagają pozwoleń Ministerstwa przemysłu i handlu, o ile są zwolnione od cła przez departament cel. ministr. skarbu. W związku z tem odbiorcy przesyłek, zawierających towary reglamentowane, o ile pragną uzyskać ulgę celną, winni składać podania wprost do departamentu cel. wydział II. Wrazie decyzji odmownej departamentu cel podania będą przekazywane do Minstr. przemysłu i handlu celem powzięcia decyzji o udzieleniu pozwolenia na przywóz. Przesyłki prywatne, zawierające odzież, bieliznę i t. d., używane, zwalniane są od cła bezpośrednio przez urzędy pocztowo-celne, które nie wymagają również przedstawienia pozwoleń przywozu.

DOCHODY Z LASÓW PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo rolnictwa wpłaciło do centralnej kasy państwowej w miesiącach kwietniu, maju, czerwcu i lipcu r. b. tytułem dochodu z lasów państwowych 42.880.790 zł. 10 gr. Kwota ta w porównaniu z sumami dochodów z lasów państwowych, wpłaconych do C. K. P. za tensam okres czasu w r. 1925, które wyniosły 7.564.235 zł. 78 gr., zaś w r. 1926 17.773.157 zł. 68 gr., wykazuje wybitny wzrost dochodowości lasów państwowych.

KREDYTY DLA HURTOWNIKÓW TYTONIOWYCH. Dyrekcja państwowego monopolu tytoniowego w Łodzi podaje do wiadomości, że w myśl nowego rozporządzenia przyznawanie rejonowym hurtownikom tytoniowym k r e d y t ó w na pobór wyrobów tytoniowych uzupełnia się w ten sposób, że od niepłaconych w przepisanym terminie kredytów na pobór wyrobów tytoniowych będą pobierane odsetki za zwłokę w wysokości 24 procent w stosunku rocznym.

WĘGIEL ANGIELSKI I NIEMIECKI. „Times" w artykule w sprawie sytuacji przemysłu węglowego angielskiego dochodzi do wniosku, iż ofiary, składane przez ten przemysł od szeregu miesięcy, mają się ku końcowi i konjunktura dla węgla angielskiego zaczyna się wyraźnie poprawiać. Przemysł węglowy angielski musi unikać wiązania się międzynarodowemi umowami, które dążą do skonsolidowania obecnej sytuacji na rynku węglowym wszechświatowym. Sytuacja ta pozwala „kapitalizować dostawy reparacyjne" Niemcom, innym zaś państwom pozwoli wykorzystać ostatnie ciężkie przejścia przemysłu angielskiego.

Niemieckie kopalnie węgla starają się od dłuższego czasu o przeprowadzenia zwyżki cen. Rząd odrzucił niedawno proponowane podwyższenie cen węgla o 7 i pół proc. Pomimo tego reńsko-westfalski syndykat węglowy ponowił swoje żądania, motywując je tem, że ustawa o pracy nałożyła szereg ciężarów na przemysł węglowy.

KUPIECTWO GDAŃSKIE NIE ŻYCZY SOBIE ZATARGÓW POLITYCZNYCH Z POLSKĄ. Jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich w Gdańsku „Danziger Volksstimme" zamieszcza dziś bardzo interesujący artykuł p. t. „Nowe ośle wystąpienie niemiecko-narodowego prezydenta izby handlowej w Gdańsku dr. Klawittera". Artykuł ten pochodzący z kół kupiectwa niemieckiego w Gdańsku, a więc ze źródła bezstronnego, demaskuje w sposób niezwykle dosadny wobec opinji publicznej obłudną politykę nacjonalistów niemieckich w Gdańsku i ich działalność, wrogą interesom gospodarczym Wolnego Miasta. Artykuł stwierdza jednocześnie, że tylko porozumienie i współpraca z Polską zapewnić może Wolnemu Miastu rozwój i dobrobyt.

Kronika Olkuska.

J. E. ks. biskup Kubina w Olkuszu.

Onegdaj miejscowy kanonik ks. Smółka gościł u siebie ks. biskupa Kubinę, który przybył tu popołudniu autem. Po zwiedzeniu kościoła i spożyciu podwieczorku, dostojny gość pojechał do Ojcowa.

Śmiertelny wypadek pod Ojcowem.

Przy budowie szosy i mostu pod Ojcowem, uległ w dniu 12 b. m. śmiertelnemu wypadkowi robotnik Jan Boroń, którego przygniotły wózki z ziemią.

Lustracja autobusów.

Z zadowoleniem trzeba podkreślić, że zastępca powiatowego komendanta P. P. p. Antczak wraz z komendantem posterunku, p. Sawickim, stale robią przegląd autobusów, kursujących pomiędzy Olkuszem i Ojcowem. Kontrola ta ujawniają w niektórych wypadkach nieporządki, jak brak przez szoferów legitymacyj na właściwe wozy, brak odpowiednich koncesyj i t. p., przyczem p. Antczak zajął się zbadaniem cen, pobieranych za przejazd.

Pozatem wydane zostało polecenie poszczególnym posterunkom, aby zwracali uwagę na nieprzepełnienie autobusów pasażerami i oświetlenie maszyn w porze wieczorowej.

W sprawie dorożek.

Po przyjeździe do Olkusza w pierwszym rzędzie rzucają się w oczy różnego rodzaju wehikuły, stojące chaotycznie przed dworcem. Oczywiście trudno sobie wyobrazić coś szkaradniejszego i brudniejszego, począwszy od szkapy, aż do siedzenia, przygotowanego często z worka. Gospodarz miasta, t. j. Magistrat powinien w tym kierunku przeprowadzić gruntowną sanację. Starsi gwarkowie mawiają:

— Za moskala, panie, było inaczej! Letnią porą przyjeżdżali tu wielkie państwo, dygnitarze, to dorożki musiały być pierwsza klasa.

Dzisiaj frekwencja przyjezdnych napewno się nie zmniejszyła, czasem dygnitarze państwowi przyjeżdżają, ale „dorożkom" daleko do tego miana.

O schronisko dla wycieczkowców.

Brak odpowiedniego schronienia w Olkuszu, w którymby znalazła schronisko choćby na noc wycieczka, lub poszczególni turyści, daje się stale we znaki. Pisaliśmy już o tem kilkakrotnie, lecz żadna z instytucyj miejscowych, jak oddział T-wa krajoznawczego, Magistrat i t. p., potrzeby tej do serca nie bierze. A tu b. często się zdarza, że wieczorowym pociągiem przyjeżdżają na wycieczkę chłopcy i nie mogąc maszerować na noc do Ojcowa, muszą ją spędzić do świtu pod gołem niebem. Według przepisów kolejowych, Olkusz, jako stacja węzłowa, ma prawo „przetrzymać" pasażerów tylko jakąś godzinę przed i po pociągu, zdarza się więc stale, że około godziny 2 po północy, t. j. po ostatnim pociągu, wszystkich pasażerów się usuwa. Ostatni taki wypadek spotkał dwuch chłopców z Sosnowca, których w ten sposób usunięto z poczekalni nawet przy pomocy posterunkowego.

Z całej Polski.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE LWOWSKIM.

Komisja ministerjalna dla zbadania gospodarki miejskiej zawiesiła w urzędowaniu za nadużycie władzy 6 dyrektorów najważniejszych wydziałów magistratu, m. in. fizyka d-ra Lewieżyńskiego pod zarzutem pobierania łapówek, dyrektora rzeźni Krzyształowicza oskarżonego o podrażanie mięsa, dyrektora departamentu personalnego Kwiatkowskiego, który uchodził za męża zaufania prezydenta miasta Neumana oraz dyrektorów Mazurkiewicza, Mieterkę i inż. Taronyego. W najbliższych dniach zostanie rozwiązana Rada miejska. Komisarzem rządu mianowany będzie płk. Dobrowolski, dowódca 6 pułku artylerji ciężkiej. Płk. Dobrowolski, który jest „piłsudczykiem", piastował przed wstąpieniem do służby wojskowej urząd adjunkta magistrackiego.

NOWE POPISY „STRZELCA".

Jak donosi „Kurjer Poznański" z Pniewa, powstał tam przed 3 miesiącami oddział Strzelca, w skład zarządu którego wchodzą Józef Sciera, robotnik z Pniew, skazany wyrokiem sądowym za ciężką kradzież 3 miesiącami więzienia, które to kary jedynie wskutek amnestji nie odcierpiał — jako prezes, Hieronim Koen, mistrz dekarski w Sękowie, skazany za sprzeniewierzenie wyrokiem sądowym na 2 miesiące więzienia — jako referent kulturalno-oświatowy, Feliks Bedak, karany sądownie za kradzież, ujęty za wszczęcie awantury z okazji ekcesji Puka, wskutek czego przebywał 4 tygodnie w areszcie śledczym i odpowiadać będzie przed sądem — jako komendant oddziału, a wreszcie Jan Puk, karany sądownie za fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi 4 tygodniami więzienia — jako skarbnik.

Dygnitarze ci dopuścili się ostatnio w 18 wypadkach wymuszeń i oszustwa, przez zbieranie składek wśród ludności rzekomo na rzecz miasta Pniewy. Kto udzielał największej pomocy miał mieć obniżone podatki państwowe (!).

Doprawdy, te nowe popisy „Strzelca" przechodzą wszelką miarę.

PLAGA MYSZY POLNYCH NA POGRANICZU POLSKO-LITESWKIEM.

Graniczące z Polską powiaty na Litwie dotknięte zostały plagą myszy polnych, które pojawiły się w niebywałych ilościach, niszcząc doszczętnie dziesiątki hektarów zasiewów. Ludność miejscowa jest bezsilną w walce z tym szkodnikiem. Myszy idą ławą od strony zachodniej. Najwięcej ich pojawiło się w południowych powiatach Litwy. Według ostatnich wiadomości ława myszy polnych dotarła już na terytorjum Polski w rejonie Sejn i do zachodnich części powiatu Wileńsko-Trockiego (przeważnie w gminach koniawskiej i orańskiej) oraz do powiatu Święciańskiego około Mielegian i do części pow. Brasławskiego. Ludność tym faktem jest zaniepokojona.

ZNALEZIONY SKARB.

W Mizoczu (pow. Zdołbunowski) na polu, należącem odgospodarza Dmytra Perety, po żęciu żyta, chłopcy, pasący bydło, znaleźli skarb.

Skarb ten składał się z garnka glinianego, pełnego monet srebrnych rzymskich, jednakowej wielkości, z podobizną cesarza Marka Aureljusza i Antonjusza (2-gi wiek przed Nar. Chr.). Udało się uratować sto kilkadziesiąt sztuk monet, ponieważ część rozkupili żydzi z miasteczka.

Przybył na miejsce p. Hoffman, członek komisji archeologicznej, dokonywującej prac koło Równego, który ustalił epokę wykopaliska świadczącego o tem, że przez Wołyń szła droga handlowa rzymska.

Skarb oddany ma być do muzeum archeologicznego; narazie zabezpieczony jest przez policję miejscową.

WYBUCH 60 GRANATÓW.

W dniu 11 b. m. rezerwa 68 pułku piechoty odbywała na początku bieżącego tygodnia na placu w Białężycach pod Wrześnią ćwiczenia granatami ręcznemi. Dowództwo pułku zarządziło wszelkie środki ostrożności, a po skończonych ćwiczeniach pozostawiło na placu wartę, z zadaniem niedopuszczenia tam osób cywilnych, nieświadomych niebezpieczeństwa. Posterunek ten składał się z szeregowców Buszkiewicza i Płóciennika. Wtem w pewnej chwili rozległ się huk strasznego wybuchu. Przerażeni mieszkańcy wsi, w przeczuciu nieszczęśliwego wypadku, pobiegli na miejsce wypadku, gdzie oczom ich przedstawił się okropny widok. Porozrzucane naokoło leżały szczątki doszczętnie rozszarpanego Buszkiewicza, nieco dalej zaś leżał we krwi, konając, okropnie pokaleczony Płóciennik.

Jak twierdzi pewien świadek przypadkowy, szer. Buszkiewicz zbierał granaty i rzucał je do dołu, potem przykrył je warstwą papieru, który podpalił. Nie zdążył już oddalić się, bo wybuch nastąpił natychmiast, pozbawiając obydwuch żołnierzy życia. Z tego zeznania wynika, że szer. B. postąpił nader lekkomyślnie, niezgodnie z udzieloną mu instrukcją, przez co zawinił fatalną katastrofę. Granatów wybuchło około 60

Słynny Drzymała o sobie.

NA WŁASNEM GOSPODARSTWIE SPOKOJNIE DOKONA ŻYWOTA.

Sławny chłop wielkopolski Drzymała, którego walka o zagon ojczysty w czasie pruskiego „Kulturkampfu" na ziemi poznańskiej odbiła się szerokiem echem w kraju i zagranicą, udzielił „Dziennikowi Bydgoskiemu" następującego wywiadu:

— Urząd Ziemski — mówi ten starzec o herkulesowej budowie ciała — zaproponował mi kupno 62 mórg w Grałowie w powiecie wyrzyskim za cenę 18.700 zł. Że to jednak daje na wygodne spłaty, tedy jadę do Nakła oglądać sobie to gospodarstwo. Dobrzy panowie chcą się złożyć na mnie. Bylem miał na niewielki zadatek, to resztę sam wypracuję. Od czegóż Pan Bóg dał człowiekowi ręce.

— Rodzinę ma pan wielką?

— Była dość znaczna, ale pomarła, a synowie, co się jeszcze ostali, są na własnem. Dziesięcioro dzieci było. Cztery córki — te wszystkie już na tamtym świecie. A z sześciu synów dwuch padło na wojnie, jeden wrócił bez ręki, a trzech jest na posadzie w Puszczykowie pod Poznaniem.

— Pan pierwszy raz w Bydgoszczy?

— Drugi. Jak ino ten literat, co ma krewniackie ze mną nazwisko (Grzymała Siedlecki) podał mnie do gazet, tak zaraz zaprosił mnie do siebie do Bydgoszczy p. starosta Niesiołowski, aby nad lepszą dla mnie dolą na stare lata się naradzić.

Tak tedy przyjechałem koleją, a tu na dworcu pan starosta z autem na mnie czeka, do siebie wezie na naradę i na poczęstunek, pański nocleg w hotelu naszychtował, a stanęło wtedy na tem, co o rentę państwową dla mnie starania robić trzeba, żebym bez mozołu a niby odpoczywając resztę życia spędził. Ułożyliśmy, że za miesiąc znowu do niego przyjadę i akurat wybieram się w drogę, aż tu czytam, że pan starosta umarł. Proszę panów, ja tedy się spłakał jak bóbr, bo tak dobrego pańska jeszczem też jak żyję nie spotkał.

— A cóż z tą rentą?

— Od renty odmyśliłem się. Bo, widzicie panowie, renta zmiera razem ze mną, a gospodarstwo synom ostawić mogę. Niech i oni po biednym ojcu pamiątkę mają.

Straszne cyfry zbrodni w Ameryce.

KONIEC KARJERY SŁAWNEGO BANDYTY CHARLEY BIRGER'A.

Policja miasta Franklin County miała szczęśliwą rękę, udało jej się schwytać jednego z najniebezpieczniejszych bandytów, niejakiego Charleya Birgera, herszta wielkiej bandy przemytników alkoholu, który prowadził długi czas bardzo zawziętą walkę z inną grupą przemytników.

Birgera oskarżono o to, że ranił policjanta wystrzałem z rewolweru, poczem **bezbronnego zakatował na śmierć**. Wkrótce potem zlecił on dwu członkom swej bandy, by zamordowali również żonę tego policjanta; ten rozkaz bardzo szybko został wykonany. Birger został aresztowany właśnie w chwili, gdy chciał namówić dwu młodych chłopaków, by za cenę **150 dolarów zamordowali burmistrza Franklin County**; ten zawinił wobec Birgera w ten sposób, że podejrzano go o sprzyjanie innej, konkurencyjnej bandzie przemytników.

Ta zawzięta wojna dwu band przemytniczych, prowadzona była przy pomocy **bomb, karabinów maszynowych, zatrutych kul, a nawet samolotów.**

To też dwaj towarzysze Birgera skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie, **podczas gdy on sam dostał wyrok śmierci.**

Sprawy sądowe takich wielkich skupień ludzkich, jak New York czy Chicago, bardzo często kończą się tak obfitym spisem zbrodni, jak to właśnie miało miejsce z Birgerem. Teraz skrupulatne zestawienia cyfrowe urzędu statystycznego St. Zjednoczonych wykazują, **jak dalece rozwinęła się tam przestępczość.** Cyfry te nie wymagają żadnych wyjaśnień.

Tak np. w r. 1926 w New-Yorku przypadło **5,7 mordestw na każde 100 tysięcy mieszkańców** (znaczy to, że tych morderstw ogółem dokonano w tym roku w New Yorku z górą 500); ta sama cyfra **dla Chicago wynosi już 16,7;** dla miasta St. Louis (skąd pochodzi Lindbergh) już **18,6**, a dla Detroit dochodzi potwornej już wysokości, bo **25,3** morderstw na każde 100 tysięcy mieszkańców.

W 119 innych miastach St. Zjednoczonych przeciętna statystyka morderstw **za r. 1926 wynosiła 10,1 mordów** na każde 100 tysięcy ludności. Ponieważ conajmniej połowa ludności Stanów mieszka w skupieniach miejskich, z cyfr powyższych wynika, że w r. 1926 w miastach St. Zjednoczonych **popełniono około 6 tysięcy morderstw.**

Straszne cyfry!

Oryginalna próba wytrzymałości.

CZŁOWIEK-MUCHA DWANAŚCIE DNI SPĘDZIŁ BEZ PRZERWY NA SZCZYCIE SŁUPA.

Niezwykle ciekawy i oryginalny rekord ustanowił w Ameryce niejaki Alwin „Shipwreck" Kelly, który na cienkim słupie na szczycie hotelu St. Francis w Newarku zdołał usiedzieć

bez przerwy 12 dni i 12 godzin.

Z narażeniem własnego życia wspiął się on na szczyt słupa i tam w pozycji nie bardzo wygodnej wysiadywał tak długo, że zdawało się iż nigdy ze słupa nie zejdzie.

Niezwykłemu widowisku

przyglądało się codziennie tysiące osób

i każdy obserwując Kelly'ego zastanawiał się nad tem, jak istota ludzka obdarzona nerwami, mogła tak długo i bez przerwy wysiedzieć na słupie. A Kelly tylko siedział i patrzał. Przez 12 dni i 12 godzin, czyli razem 300 godzin patrzano na niego, jak z pogardą śmierci, bez wypoczynku i przy lekkiem tylko posilaniu się Kelly

próbował swej wytrzymałości fizycznej.

Nie dziw tedy, że liczne tysiące publiczności przyglądały się temu widowisku, pragnąc podpatrzeć tajemnicę tej, zda się, nieludzkiej wytrzymałości.

Nic jednakże nie podpatrzyli.

Rzecz charakterystyczna, że Kelly oprócz niepowszedniej twardości natury i hartu ciała posiada jeszcze snać

szczęśliwą gwiazdę.

W życiu jego, rolę decydującą odgrywa zawsze cyfra 13, uznana za nieszczęśliwą dla innych. Kelly całe swe życie prześladowany był trzynastkami i liczbami trójkowemi.

Urodził się 13 maja 1893 r. W dniu 13 lipca, mając lat 7, rozpoczął karjerę wspinania się. Imał się trzynastu rozmaitych ryzykownych zajęć. Mając lat 13

udał się jako marynarz na okręt,

gdzie wytrwał lat 13. W roku 1913 figurował w dwu wypadkach samochodowych, w których zabite zostały dwie osoby, a troje okaleczonych zostało na całe życie.

Kelly z obu wypadków wyszedł obronną ręką. W dniu 13 sierpnia 1914 r. zapisał się do szeregów żołnierskich i przez 4 lata i 4 miesiące walczył przeciwko Niemcom,

nie doznając najmniejszych ran.

Nie sposób wyliczać wszelkich dat z życia Kelly'ego dość zaznaczyć, że trzynastka i trójka zawsze wyprowadziły go z nieszczęścia.

Ze świata.

LOS EUROPEJSKICH DZIEŁ SZTUKI W AMERYCE.

Bogacze amerykańscy wywieźli po wojnie z Europy niezliczone dzieła artystystyczne, tak że dzisiaj nie tylko w muzeach publicznych, ale i w mieszkaniach prywatnych w Stanach Zjednoczonych znaleźć możemy wspaniałe galerje obrazów, zawierające dzieła najznakomitszych mistrzów europejskich. Niestety jednak większość przedmiotów tych skazana jest na zagładę. Chodzi bowiem o to, że Amerykanie zbyt intensywnie ogrzewają zarówno swe mieszkania prywatne, jak i muzea. Znany angielski historyk sztuki Sir John Lavery stwierdził, że suche, gorące powietrze, płynące z kaloryferów, wpływa bardzo ujemnie na obrazy olejne, powodując pękanie farb i stopniowe odpadanie ich od płótna. W ten sposób jak zapewnia John Lavery, w Ameryce zniszczonych zostało już bardzo wiele cennych bardzo dzieł sztuki europejskiej.

ZGON KAROLA KLUDSKIEGO.

W tych dniach zmarł w czeskim miasteczku Jirkowie dyrektor znanego cyrku wędrownego, Karol Kludsky. Był synem Antoniego Kludskiego, który karjerę swą zaczął jako pracownik w teatrze marjonetek, a skończył — jako właściciel menażerji. Jego syn Karol menażerję tę rozszerzył, a następnie zamienił na cyrk, który z biegiem czasu stał się jednym z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Europie. Podczas wojny z powodu braku pożywienia prawie wszystkie zwierzęta egzotyczne powymierały, tak że po wojnie Kludsky z ogromnymi kosztami musiał zakupić nowe zwierzęta. Dzięki energji zmarłego cyrk szybko bardzo się rozwijał, i obecnie osiągnął znów swój poziom przedwojenny. Przed kilku laty stary Kludsky z powodu choroby prowadzenie cyrku powierzył swemu synowi Karolowi.

PRZYGODA KRÓLOWEJ WILHELMINY.

Królowa holenderska, Wilhelmina, podróżująca po Norwegji, przybyła w tych dniach do Oslo, stolicy tego państwa. Ponieważ zaś podróżuje incognito, nie urządzono więc na dworcu żadnego przyjęcia. W każdym razie komisarz policji, urzędujący na dworcu, otrzymał polecenie przepuszczenia królowej przez wyjście dla osób uprzywilejowanych, aby uniknąć ścisku w wyjściu przeznaczonem dla publiczności.

Tłum jednak podróżnych był tak wielki, że komisarz nie poznał monarchini i królowa wyszła z tłumem, a gdy, idąc, zbliżyła się do wyjścia, któremi miała być przepuszczona, stojący tam policjant nakazał jej szorstko, aby zeszła z chodnika. Królowa zastosowała się chętnie do tego żądania, ale w tej chwili szukający jej komisarz poznał gościa i zaczął przepraszać królowę za swego podwładnego, co zwróciło uwagę publiczności. W mgnieniu oka utworzył się dokoła królowej tłum tak natarczywy i ciekawy, że w końcu musiała zawrócić do swego wagonu sypialnego i tam się ukryć, zanim przybył oddział policji, który usunął ciekawych, zaglądających nawet do okna wagonu i utorował gościowi drogę do auta.

WYTRWALI KUPCY.

O niezwykłym epizodzie toczącej się bez końca wojny domowej i walki pomiędzy żywiołami narodowemi i komunistycznemi w Chinach donosi korespondent londyńskiego „Timesa" z Hongkongu: W Kantonie 20.000 kupców miejscowych pomaszerowało zrana dnia 2 b. m. przed główną kwaterę rządu miejscowego, aby żądać zniesienia świeżo nałożonego na nich podatku od towarów zbytkowych. Uczestnicy pochodu nieśli łóżka składane, naczynia kuchenne i inne przedmioty codziennej potrzeby w zamiarze wytrwania przed kwaterą rządu, dopóki żądania ich nie będą uwzględnione. Popołudniu lunął na biwakujących kupców deszcz gwałtowny, pomimo to jednak żaden nie ruszył się z miejsca. Wreszcie, o godzinie 4 dnia 3 b. m. przywołano straż ogniową, która puściła na obóz kupiecki potężne strumienie wody z sikawek parowych. Ale kupcy kantońscy zacisnęli zęby i przez trzy godziny znosili wytrwale i te cięgi wodne, o godzinie 7 wszakże musieli, wyczerpani zupełnie i sprani do szpiku kości, skapitulować i opuścić plac boju, nie osiągnąwszy żadnego wyniku.

Z ruchu wydawniczego.

Wacław Gąsiorowski — Bem — powieść historyczna — wydanie II Domu książki polskiej. Warszawa. 1927. Stron 390.



ZGODLIWA.

— Twe tualety kosztują mnie rocznie więcej, niż dwuch książkowych. To już chyba za dużo.

— No dobrze, w takim razie zwolnij jednego książkowego.

Wygrane loterji klasowej.

4-ty dzień ciągnienia.

W uzupełnieniu depeszy podajemy dalsze wygrane:

Po 600 zł Nr. 2000 2481 3012 15841 29001 32363 38097 50004 59011 65488 68984 79761 81654 82344 90690 104066.

Po 500 zł. Nr. 6301 14252 16635 25686 31960 33399 36930 41394 45458 46848 48064 49926 50325 51583 62511 75097 77850 82314 83836 84718 89700 94597 97362 100851.

Pa zł. 400 Nr. 503 1876 8598 11533 12859 14179 20011 30397 30634 31055 33556 33597 36041 36090 36913 37029 38402 38564 39766 40807 43138 44511 49880 50582 52318 52780 53911 56398 60854 61098 62907 65777 70709 71391 72041 73182 74664 77912 78447 83219 84130 86518 88106 88261 88830 90651 90708 92961 96227 98007 98282 98404 99542.

Po 300 zł. Nr. 1020 1087 1706 1846 2285 2485 2305 2499 2809 3282 3634 4567 5138 5359 5385 6036 6068 6262 7098 7387 7683 9043 9129 10065 10236 10870 11099 11160 11566 12407 13417 13729 13797 14041 15230 16044 17386 18394 18543 19442 20445 20870 22127 22211 22863 24226 24446 25329 25920 26405 26405 27088 30334 30551 30626 31201 33503 36903 38555 39011 39876 43026 43365 43429 43872 45471 46336 46595 46748 48309 48476 48680 51505 51546 51609 52268 52666 54026 54399 54419 54469 55221 56079 56220 56439 57569 58248 58314 58532 58630 58967 59559 60093 60579 60651 60718 60721 60942 61172 62710 62713 63708 64062 64123 64225 64315 67220 67743 67764 67786 68087 70082 70332 70423 70487 71246 71568 71483 72480 72837 72983 73121 73380 75945 75963 76381 76474 76884 78230 79309 79760 84717 85102 86095 86233 87218 87856 88316 88659 88858 89184 89679 90687 91095 91100 93008 93624 93811 93929 94028 95339 95849 96284 96623 96768 96768 97916 99931 100816 101525 101618 102017 102342 102413 102595 102797 102936 104044 104167 104637.



CZY BIBLJA JEST PRAWDOMÓWNA!

60-kilogramowy małżonek, spoglądając na swą 100-kilogramową małżonkę:

— I jakże tu wierzyć, że Pan Bóg stworzył kobietę z jednego naszego żebra.

Kino „ZAGŁĘBIE“ dawniej **Kino-Teatr „UDZIAŁOWY“**

Od piątku 12 sierpnia 1927 r. i dni następnych
Ostatnia kreacja uwodzicielsko - pięknej
LYI de PUTTI
przed wyjazdem do Ameryki

„NA STRUNACH ZMYSŁÓW“

(Tragedja pierwszych pożądań młodeg o chłopca)

W rolach głównych: LYA de PUTTI, ANGELO FERRARI, i WALTER SLEZAK.

Wiosenne porywy młodych serc..
Gdy burzy się krew i młode usta pragną...
..Gdy młodych zmysłów zagra pieśń...
Kiedy pożądanie jest grzechem..

SAMOCHODY OSOBOWE

i pod wozia ciężarowe marki

CHEVROLET

6143

POLECA ZASTĘPSTWO:
Inż. MARUSZEWSKI i S-ka
Telef. 1-59. Sosnowiec, 3-go Maja 5 Telef 1-59

4160



Generalny zastępca na Zagłębie Dąbrowskie
A. M. Redlic — Będzin, Kołłątaja 34

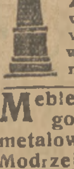
2 SKLEPY 2

do poddzierżawienia
w HALACH „ROZWOJU“ w Sosnowcu 5166

Specjalności dla fryzjerów
WODA LODOWA, (na wagę)
WODA CHINOWA,
Wyborowe brzytwy, szczotki, pędzle
W SKŁADZIE FABRYCZNYM
F-wa „Siła“ Sosnowiec, pl. Kościelna.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.



POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO, Sosnowiec, Aleja № 8 Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa 3624-7

Meble różne na raty i za gotówkę oraz trumny metalowe i drewne. Będzin Modrzejowska 14 u Czernego. 5027-2

Sprzedam sklep spożywczy w dobrym punkcie handlowym. Sosnowiec, ul. Nowopogońska 12 Oczkowicz. 5017

Sprzedam sam chód 6-cio osobowy w raz z koncesją. Wiadomość Kopalnia Juljusz A. Rudzki. 5033-6

Do sprzedania patefon szafkowy w bardzo dobrym stanie Wiadomość: Ząbkowice Apteka 5074 4

Bardzo tanio sprzedam maszynę do szycia i haftu bębenkową i ręczną Singera mało używaną za 140 złotych, Sosnowiec Sielecka 27, Pelsik 5174

Maszyna krawiecka i rower do sprzedania Sosnowiec - Pogoń, Mazowiecka 6a, róg Pustel. 5170

Pianino czarne, krzyżowe zagraniczne sprzedam Sosnowiec, Towarowa 9 m. 8. 5154

Do sprzedania meble z pokoju stołowego. Wiadomośc w Adm. „K. Z.“ 5155

Motor naftowo-benzynowy pięcio konny sprzedam. Cembrzyński, Dąbrowa Gornicza, Dębniki, dom własny. 5164

Linoleum kilka metrów w dobrym stanie 3 m/m kupię zaraz okazyjnie. Wiadomosć Kur. Zachodni Dąbrowa. 5102

Plac w prypcypalnym punkcie Dąbrowy sprzedam tanio. Zgłoszenia Olszewski Sobieskiego 10 Dąbrowa. 5161

Maszynę do szycia bębenkową Singera sprzedam. Sosnowiec, Narutowicza 20 Ludwik Harlak 5151

Na sezon szkolny bardzo tanio! teczki, rance, piórniki. Sztajer Będzin Kołłątaja 29. Telefon 4-10 5153

Karuzel w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej do sprzedania. Wiadomość: Sosnowiec, Prosta 2, Niedzielski. 5131

Towary żelazno-galanteryjne z masy upadłości, oszacowane na 22 tysiące złotych pełnowartościowych, do sprzedania za 20 tysięcy zł. Wiadomość u syndyka masy adwokata Kozielskiego Sosnowiec, 3-go Maja 7 we wtorki i środy godz. 3-5. 5134

Wyżeł dwu miesięczny, rasowy do odstąp. niedrogo. Wiad Klimontów biuro kopalń 5136

Fortepjan w dobrym stanie silny ton sprzedam tanio. Sosnowiec, Sielecka 6 sklep. 5126

Sprzedam tanio podręczniki algebry fizyki Literatury, niemieckiego. Sosnowiec, 3-Maja sklep Molickiego. 5115

Posady i prace.

Pokojowa zręczna potrzebna. Zgłaszać się tylko od 3 do 6 popołudniu. Sosnowiec, 3 Maja 7 do inż. J. Bauerertza. 5042-3

Potrzebna od zaraz urzędniczka z praktyką buchalteryjną i ogólnie biurową, jako pomocnica buchaltera Szczegółowe oferty z podaniem referencji kierować pod „Geha“ do Administracji „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. 5066-2

Buchalter rutynowany, samodzielny bilansista, dobry organizator pracy biurowej potrzebny od 1 października do przedsiębiorstwa handlowego w Sosnowcu. Oferty z podaniem referencji i wymagań składać sub „Adop“ do administracji „Kurjera Zachodniego w Sosnowcu. 5086

Potrzebny komisant z kaucją do rozwożenia pieczywa. Wiadomość: „Kurjer Zachodni“ Sosnowiec 5105-2

Potrzebna zdolna ekspedjentka do wędliniarni Sosnowiec, Warszawska 14. Koss. 5116 3

Potrzebna rutynowana maszynistka-korespondentka ze znajomością buchalterji, Niemiecki pożądany. Prosimy zgłaszać się osobiście do firmy A. Maleszewski i Wł. Rudowski, Sosnowiec, 3-go Maja 15 w godz. 3—5. 5169

Chłopiec w wieku od lat 15—16 roz winięty, potrzebny od zaraz. Zgłoszenia tylko od 3 do 4 popołudniu. Inż. Jerzy Bauerertz, Sosnowiec, 3 go Maja 7. oficyna.. 5153

Szofer mechanik z długoletnią praktyką zmieni posadę. otrzymując z firmy której obecnie pracuje dobre referencje Zgłoszenia Kurjer Zach. Sosnowiec, dla Szofera. 5150

Zdolna manikurzystka poszukuje pracy od zaraz. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni“ pod „Zdolna“ 5091-2

Potrzebna służąca z gotowaniem uczciwa i czysta zgłaszać się J. Adamiec Sosnowiec, Warszawska 12. 5140

Różne.

Cudowna sensacja! Dwanaście pudełeczek substancji chemicznej, wytwarzającej padanie śniegu, w mieszkaniu, wysyła po otrzymaniu sześciu złotych, wytwórnia przyborów czarodziejskich Edwarda Modzelewskiego, Warszawa, Chmielna 18. 4855-3

Zaginął mały piesek bronzowy, rasy Pinczer, wabi się „Pussi“. Oddać za wynagrodzeniem Sosnowiec Piłsudskiego 8. Szmulewicz

Ostrzeżenie. Od dnia 12 sierpnia 27 r. z żoną mą Janiną nie mieszkam, za długi jej nie odpowiadam a pretensje takowej zostawię w drodze sądowej z pow ażaniem Ludwik Adamski. 5157

Otrzyma każden posadę popłatną gdy ukończy Szkołę Szoferów, prowadzoną pod kierownictwem technicznym St. Konopki w Sosnowcu, ulica Swobodna za Dźwignią. 5144

Pomidory, gruszki do nabycia. Rampa Cukiermana skład Nr 11, Adamkiewicz. 5149

Przyjmuje zamówienia na suknie, płaszcze kostjumy tamże formy manekiny, najnowsze fasony. Sosnowiec, Kołłątaja 11 Nowakowska 5129

Miód pszczelny, z własnej pasieki przemysłowej, świeżego zbioru koracyjny, nietknięty ręką ludzką, w blaszankach powleczonych woskiem w celu zachowania swoistego zapachu i smaku miodu, 5 kg-15.50 zł (4.60 kg netto) 10 kg.-29.50 zł (netto 9.40 kg.) wysyła franco za pobraniem Józef Matuszewski Jezierna Małopolska. Kupujcie u źródła 5133

Ostrzeżenie. Z powodu podziału ostrzega się każdego przed nabyciem części lub połowy osady włościańskiej po ś p. Józefie Jurze i Marji z Rupasów w Niemcach gminy Olkusko-Siewierskiej do czasu ostatecznego ukończenia sprawy w sądzie. Sukcesor. 5135

Baczność. Wytwornia rekwizytów czarodziejskich, Edwarda Chodzelewskiego, Warszawa, Chmielna 18. wysyła cenniki bajecznych wynalazków. Dołączyć 60 groszy markami- 5108-3

Mleko nie wykipi i nie przypali się przy użyciu krążka patentowanego. Poszukiwani odsprzedawcy Zalewski Rajch Będzin Grobla. 5. 5122

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Zórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukonczeniu świadectwo ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 4231-17

Stenografji wyucza listownie, najdokładniej Instytut Stenograficzny—Warszawa, Krucza 26. Żądajcie prospektów. 5035 10

Pierwszorzędne kursy kroju i szycia modelowania z żurnali, pesowania na różne figury, przyspasabiam na podmistrzynię i mistrzynię, Stanisława Myszkowa ul. Piłsudskiego Nr. 56, II piętro. 5173

Kursy kroju szycia krawieczyzny bielizny haftu zapisy codziennie. Sosnowiec, Kołłątaja 11 Nowakowska. 5130

Stenografji i w ciągu miesiąca dokładnie wyuczam. Sosnowiec, ul Zygmunta, 1 telefon 1099. 4118

Lokale.

Poszukuje się dwu pokoi z kuchnią w Sosnowcu w dzielnicach: Konstantynów, Pogoń, Sielce. Wiadomość w Administracji. 5099-3

Poszukuję jednego pokoju dużego, ewentualnie pokoju z kuchnią od zaraz. Czynsz zapłacę z góry na rok Wiadomość Kur Zach w Dąbrowie Górniczej. 5162

Zgubione dokumenty.

Skradziono 10 bm na st. Sosnowiec portfel z paszp. zagran. nieważnym, pozwol. na broń, książką Kasy Chor. i nonatk. Znalezione oddać za wynagrodz. J. Hanus, Niwka Fabryka. 5147

Zgubiono sześć weksli in blanco po 50 złotych każdy. żyrowane przez L. Kupferberga i Z. Kupferberga, takowe unieważnia się. 5180-3

Korzowski Stanisław zgubił kartę wojskową wyd. przez kadrę w Hrubieszowie 5085-3

Szmul Arbesman zgubił portfel, zawierający książkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec, patent wydany przez Urząd Skarbowy w Sosnowcu. 5117-2

Natan Englender zgubił książeczkę wojskową wyd przez 3-ci p. ułanów w Tarnowskich Górach. 5172

Jakób Kocik gubił kartę rejestracyjną wydaną przez P. K. U. Jarocin, książkę rzemieślniczą wyd przez cech Gnieźnieński i kartę wymeldowania wyd przez urząd gminy Dziesznicy powiat Sroda. 5172

Wolf Cukierman zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Radom. 5168-3

Grzechca Jan zgubił kartę mobilizacji wydaną przez PKU. Sosnowiec. 5160

Janicki Józef zgubił tymczasowy dowód osobisty wydany przez II pułk strzelców Podhalańskich. 5158

Gajewski Jan zgubił weksel płatny na 120 zł. wystawiony przez Jana Działo, oraz kartę z Kasy Oszczędnościowej z Pogoni. 5159

Malecki Tadeusz zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez Hutę Bankową. 5156-3

Zgubiony weksel na zł. 100, wystawca S. Wassermann, Pilica, żyro Markus Wasserman unieważniam. 5146

Została zgubiona karta rejestracyjna i świadectwo urodzenia na imie Abrana Kornhendler 5128

Karol Musiał zgubił recepis na przekaz pocztowy Nr. 5314 z dnia 30 VII na zł. 10 5127

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kresice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.